Nr. 8 — Kraków, Wtorek 12 Stycznia 1886. — Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…elne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…enumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …eniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 stycznia.

W sobotę odbył się uroczysty wjazd X. biskupa Pełesza na stolicę stanisławowską, którego szczegóły niżej podajemy. Marszałek Dr Zyblikiewicz, członkowie Wydziału krajowego, hr. Badeni i Dr Hoszard, oraz znaczna liczba posłów udała się do Stanisławowa na tę uroczystość.

Fremdenblatt zapisując wiadomość o ponownem zebraniu się Rady państwa w dniu 26 b. m., donosi, iż na pierwszem posiedzeniu ma odbyć się pierwsze czytanie wniosku hr. Coroniniego, domagającego się urządzenia trybunału wyborczego. Nowy wybór prezydyum Izby deputowanych, odbędzie się prawdopodobnie dopiero na drugiem posiedzeniu.

W komisyi Sejmu czeskiego, roztrząsającej wnioski Plenera i Trojana, oświadczył namiestnik bar. Kraus, że na wniosek Plenera, aby znieść rozporządzenia językowe, rząd zgodzić się nie może, ponieważ twierdzenie, jakoby rozporządzenia te zostawały w sprzeczności z ordynacyą sądową, nie ma żadnej podstawy, i ponieważ należy mieć wzgląd na prawa mniejszości. Przeciw zmianie rozgraniczenia powiatów nie ma wprawdzie rząd nic do nadmienienia, ale w tej mierze nie same tylko względy narodowościowe rozstrzygać powinny; podział zaś Sądu wyższego na dwa senaty jest dla zbyt daleko sięgających następstw, jakieby urządzenie to w sądownictwie sprowadzić mogło, niemożliwym. Wnioski Trojana zaś, odświeżając postulata wyrażone w memoryale z r. 1879, idą także pod wielu względami zadaleko. O ile niektóre z nich okażą się możliwemi, rząd zaradzi o nich na drodze administracyjnej.

Na posiedzeniu dolno-austryackiego sejmu wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusya nad wnioskami komisyi gminnej, w sprawie upadku ekonomicznego ludności wiejskiej w Austryi Niższej i w sprawie kredytu rolniczego. Przyjęto ostatecznie wnioski o zbadanie przyczyn upadku przez rozesłanie stosownego kwestyonaryusza, przy pomocy rządu, i o rozpatrzeniu się w zasadach, na których opierają się niemieckie stowarzyszenia pożyczkowe systemu Raiffeisena.

Udzielenie orderu Chrystusa ks. Bismarkowi, spowodowanem zostało wymagalnościami etykiety dyplomatycznej. W uznaniu sumiennego rozsądzenia sprawy wysp Karolińskich, Cesarz udzielił Jego Eminencyi kardynałowi Jacobiniemu najwyższy order pruski Orła czarnego, sekretarzowi stanu Mocenni i monsignorowi Galimberti order Orła czerwonego, kilku zaś innym prałatom, biorącym udział w pracy zestawiania i przeglądania dokumentów, order korony pruskiej. Dekoracye te wręczone zostały przez Schlözera w Rzymie dnia 28 grudnia r. p. Wobec tego wypadało Ojcu św. odznaczyć też w podobny sposób najwyższego sługę cesarza niemieckiego, i dlatego wysłał dnia 31 grudnia 1885 r. order Chrystusa z brylantami dla kanclerza ks. Bismarka, wraz z własnoręcznym listem, napisanym po łacinie. List ten (podług analizy przesłanej do *Neue fr. Presse*) przyznaje *excelso viro et magno cancellario* główną zasługę, że Stolicy św. nie nowa wprawdzie, ale oddawna zaniedbywana zacna misya godzenia państw poważnionych znów powierzoną została, i podnosi zarazem, że położone w tej mierze zaufanie do osoby Papieża przez męża, który mądrością swą wytworzył wielkie państwo niemieckie, zrobiło dobre wrażenie w świecie katolickim. W przekonaniu zatem, że kanclerz będzie i nadal dbałym o trwałość stworzonego przez siebie państwa, mądrość jego zaś nieomieszka uznać, jaka siła utrzymywania ładu społecznego i państwowego spoczywa w pomocy Kościoła, szczególnie, jeżli się mu usunie przeszkody swobodnego działania, wyraża list nadzieję, iż z tego, co już zaszło, wolno może wnosić, że kanclerz i do spełnienia pozostających zadań przyłoży rękę. Koniec listu zawiera nominacyę ks. kanclerza na rycerza orderu Chrystusowego i dołączone życzenia wszystkiego dobrego.

Niemiecki *Reichsanzeiger* ogłasza w części swej urzędowej zezwolenie Cesarza, udzielone ks. Bismarkowi, na noszenie orderu Chrystusa, w części zaś nieurzędowej tekst łacińskiego listu Papieża do ks. Bismarka.

Projekt monopolu wódczanego, przedłożonym został dnia 8 b. m. Radzie związkowej niemieckiej do zatwierdzenia, poczem bezzwłocznie w parlamencie niemieckim wniesionym będzie.

Jak donoszą z Konstantynopola, miał komisarz turecki Gadban efendi przywieść z sobą obszerny memoryał księcia Aleksandra w kwestyi unii bułgarskiej, nad którym zastanawia się teraz Rada państwa i Rada ministrów. Memoryał kładzie nacisk na konieczność uznania unii, ale zastrzeżenia praw sułtana, tak politycznych, jak finansowych, mają być tak dokładnie sformułowane, a korzystne dla Turcyi, że się podobno stanowczej odmowy z jej strony spodziewać nie można. Za kilka dni Gadban efendi ma wrócić z odpowiedzią do Zofii.

Doneszono już dawniej, że mocarstwa starają się przedewszystkiem o rozbrojenie a przynajmniej o znaczne zredukowanie sił tak Serbii, jak Bułgaryi, uważając w tem utorowanie drogi do przyspieszenia zawarcia pokoju. Dziś donoszą do *Polit. Corr.*, że pierwszy impuls dała w tej mierze Rosya, podając mocarstwom projekt, aby zupełnego, a przynajmniej częściowego rozbrojenia wspólnie zażądały. W Konstantynopolu ma w sprawie zawarcia pokoju między Bułgaryą a Serbią panować pesymistyczne zapatrywanie i dlatego nie przestaje Turcya przygotowywać się na wszelki wypadek. Ściągnięte świeżo z Azyi siły szacują na 40,000. Są to po większej części redyfy.

Mowa tronowa angielska nie będzie, jak zapewniają z wielu stron, zawierać żadnego ustępu tyczącego się zaprowadzenia autonomii irlandzkiej (Home-Rule), tylko zapowie pewne zmiany w rządach prowincyonalnych. Parnelici odstąpili też od zamiaru wniesienia poprawki do adresu z wyrażeniem swego programu, tylko oczekiwać będą przedłożeń rządowych, aby na ich podstawie uzyskać, co będzie można. Nie wniosą też żadnej poprawki liberalni, chociaż zrazu grono, w ściślejszych stosunkach z Gladstonem zostające, miało taki zamiar, przekonano się bowiem, że nie zjednałoby to Parnelitów, a przyczyniłoby się do większego jeszcze rozdarcia stronnictwa Whigów.

Figaro donosi, że między przywódzcami republikanów hiszpańskich a pewną częścią deputowanych francuskich, należących do skrajnej lewicy, umówionym został następujący plan wytworzenia „Rzeczypospolitej romańskiej:“ Rzeczpospolita francuska i hiszpańska mają utworzyć federacyą pod nazwą „Rzeczypospolitej romańskiej.“ Oba kraje wybierać będą w połączonym parlamencie razem prezydenta pomienionej Rzeczypospolitej, a każdy z nich zosobna po jednym wiceprezydencie. Sprawy wspólne, jak wojskowe, marynarskie, handlowe, załatwiane będą na kongresie, który z kolei raz w Paryżu, raz w Madrycie będzie obradował. Plan wyraża dalej nadzieję, że Portugalia i Włochy przystąpią niebawem do projektowanej federacyi. Wytworzona w ten sposób federacya nie będzie się potrzebowała obawiać Niemiec a Anglii, która zagraża Francyi w Indo-Chinach, będzie mogła przepisywać prawa. Jest to plan mniej prawdopodobny, niż oryginalny, który tu na odpowiedzialność *Figara* powtarzamy.

Przemówienie Adama ks. Sapiehy,

jako jeneralnego mowcy w Sejmie dnia 4-go stycznia w rozprawie nad wnioskiem posła Romańczuka.

Przedewszystkiem pozwoli Wysoka Izba, iż skonstatuję, że jeżeli w każdej sprawie kraj nasz obchodzącej, jest obowiązkiem posła mówić i występować z całem zastanowieniem, z całem odniesieniem się do sumienia i z całem powołaniem się na swoje obowiązki względem kraju, w którym się rodził, to z pewnością niema kwestyi, w którejby te zasady więcej potrzebowały być zastosowane, jak właśnie ta kwestya stosunku naszego do Rusinów. Bo to kwestya żywotna, to kwestya stanowiąca o naszej przyszłości. Każde słowo wypowiedziane w niej, czy to lekko, czy z żółcią, czy bez zastanowienia, może przynieść owoce, ale owoce niestety tylko takie, jakie kąkol i bławat w zbożu mnożą. (*Brawo*).

Zanim cokolwiek powiem, zapewniam, że nad tem, co powiem, myślałem i zastanawiałem się, i że co powiem, jest mojem *credo* i przekonaniem w tej sprawie stosunku Rusinów do nas i nas do Rusinów.

Niestety, znajdujemy się w położeniu więcej niż trudnem, i więcej niż przykrem, a zawdzięczamy to może nie komisyi samej, może nie pojedynczym jej członkom, ale ostatecznie sytuacyi, która się wytworzyła. Mamy przed sobą sprawozdanie komisyi, jako głównych mowców, przemawiających „przeciw,“ mieliśmy — kogo? — członków komisyi; a wnioski nowe, dotychczas stawiane, zkąd pochodziły? — od członków komisyi.

Jesteśmy zatem w położeniu, że zapytać się trzeba, czy przypadkiem nie było kilku komisyj do jednej i tej samej sprawy.

Panowie! w kwestyi tak ważnej, w kwestyi tej doniosłości, w kwestyi, w której stanowisko, które zajmujemy, wiąże nietylko nas, ale i wielu innych, nienależących do tego kraju, mielibyśmy decydować i uchwalać coś — przepraszam za wyrażenie — w chaosie, jaki się wytworzył? Powiadam chaos się wytworzył, bo gdzie niema substratu danego przez komisyę; gdzie nie wiem, począwszy od pierwszego zaraz mowcy, o czem mówi; gdzie dopiero przy końcu dyskusyi wypływają nowe wnioski, tam mi sumienie Polaka, mieszkańca tego kraju nie pozwala głosować i zdania stanowczego powziąć. (Głosy: Tak jest).

Przechodzę teraz do wszystkiego tego, cośmy w tej Izbie od onegdajszego dnia usłyszeli, i powiem, że członkowi Sejmu, który od pierwszego dnia ery konstytucyjnej w tej Wysokiej Izbie zasiada, musiało zrobić się na duszy ciężko. I nie mogło się zrobić inaczej — i niemiłe uczucie musiało go opanować, bo o wielkiej większości mowców, których słyszeliśmy, musiałbym powiedzieć: było rozdać stenogramy z lat 20 pomiędzy nas, było je w domu odczytać, a tu moglibyśmy się czem innem zajmować, czyli inaczej mówiąc, nic nowego nie usłyszeliśmy.

Ile razy chodziło w tej Izbie choćby o najbardziej drobiazgową kwestyę odnoszącą się do Rusi, słyszeliśmy zawsze i wiecznie — a dodam: niestety — to samo, te same dyskusye, te same zastanawiania się nad temi jest Ruś, czy jej niema, jaka jest, jakiej niema — zawsze i wiecznie to samo. Kto raczy zajrzeć do stenogramów z lat pierwszej ery konstytucyjnej, przyzna, że te same słowa, prawda, że wiele z nich wymowniej wypowiedzianych w tych stenogramach znajdzie, te same i takie same, jakieśmy tu słyszeli (*wesołość*). Jest to smutne, i zdaniem mojem, musi zniechęcająco wpływać. Jeżeli coś mogłoby wywołać pewne czarne patrzenie w naszą przyszłość, to mniej te czarne, choć stalowe pióra, które tak nielitościwie w naszej przeszłości bazgrzą, niż to, że musimy widzieć usposobienie, zdające się świadczyć, iż nie chcemy ani o krok jeden pójść w tej sprawie naprzód, że nie chcemy ani o krok jej dalej posunąć. Prawda, potrzeba szanować przekonania, i to niemniej jest prawdą, że jeżeli przekonania wogóle szanować potrzeba, to tembardziej należy szanować te, które pochodzą bądź co bądź z pewnych głębszych, z pewnych, powiedziałbym prawie świętych uczuć. Atoli z drugiej strony nie wolno tego uszanowania i tych pewnych uczuć, które z niego płyną, posuwać względem pewnych zdań i przekonań aż do tego stopnia, żeby się chcieć z niemi rachować. Wiem, że u tych wszystkich mowców, którzy lat 25 temu, równie jak dziś, stanęli na tem stanowisku, że Ruś to jest „coś,“ a najdalej idąc, że Ruś, to ten lud, którym ostatecznie, jak się niestety jeden z mowców wyraził, każdy rząd może kierować, jak mu się podoba, a czego nie neguję; wiem, jak powiedziałem, że bądź co bądź, u tych wszystkich mowców uczucia te i przekonania należą do kategoryi pewnych głębszych, owych pewnych, powiedziałbym świętych uczuć patryotyzmu. Wspomnienia przeszłości grają tu główną rolę, i mowcom tym zdaje się, że byłoby to zrzeczeniem się przeszłości chcieć innym na tej ziemi przyznać prawa, które okoliczności może tylko jednym dawniej w rękę złożyły. Ale muszę powiedzieć, że nam, jeżeli chcemy być politykami, z tem przekonaniem liczyć się nie wolno, jeżeli chcemy iść za duchem czasu i tylko za duchem czasu idąc, dać dowody, że żyjemy — nie wolno przyjmować ich za podstawę działania, albo innego zakreślania poglądów w akcyi naszej dalszej.

Ubolewam nad tem, że niektórzy Panowie stanęli na tym punkcie, i dalej iść nie chcą, ale tem śmielej i tem odważniej pójdę dalej, bo ja nie sam tu powiadam, że dalej iść trzeba. Niech się raczą ci Panowie obejrzeć po innych dzielnicach Polski, niech się raczą zapytać w innych dzielnicach naszych obywateli, a ci im powiedzą, że należy, abyśmy jak najrychlej załatwili tę sprawę stosunku do Rusi, bo to kula u nogi naszej tak samo, jak kula u nóg jej. (*Oklaski*).

I to Panowie jest punktem wyjścia moim, a to tem bardziej punktem wyjścia, że nie sam na tem stanowisku stoję, i z radością konstatuję, że pomimo wszystkiego, co w tej sprawie mówiono i pisano, od lat 20 zastęp ludności w tym kraju, którzy to samo wyznają, co ja, znacznie się pomnożył. (Głosy: tak jest).

Jeden z mowców przewidywał nieszczęścia i klęski dzieci naszych w przyszłości, poszedł nawet tak daleko, że powiedział, iż dla nas miejsca niema, i widział zagrożony Kościół nasz! Bo p. Romańczuk, przepraszam go, zwykłym swoim zwyczajem nie zawsze i koniecznie słowa swego pilnując, wypowiedział słów nie wiem już wiele, które tu były odczytane. Ależ Panowie, gdyby dziś znalazł się jakiś Polak, i ten jakiś Polak w wyjątkowem jakiemś usposobieniu wypowiedział coś, coby niekoniecznie licowało z tem, co powiedzianem być powinno — i znaleźli się ludzie, ktrzyby powiedzieli: ponieważ Polak to powiedział, więc wszyscy Polacy tak mówią — cóżbyśmy na to powiedzieli? Nam przyjmować posła jednego i chociażby wszystkich tu zasiadających — za jedynych i wyłącznych reprezentantów idei ruskiej — czy to nam wolno? Przepraszam. To znaczy nietylko robić ruskiej sprawie krzywdę, ale to znaczy więcej, to znaczy wyrządzić krzywdę samemu sobie, bo my na sprawę ruską nie powinniśmy patrzeć ze stanowiska przemówień, jakie tu, czy gdzieindziej słyszymy.

Gdybyśmy my byli pierwszymi tego Sejmu posłami, lat 25 temu, o kwestyi ruskiej myśleli i mówili na podstawie słów, które wtedy słyszeć musieliśmy, — gdybyśmy już wówczas nie mieli tego rozumu politycznego, który nam dyktował, że mowca jeden lub drugi, to nie cały naród, — że jego idee nie są ideami narodu, że mowca ten nie przemawia w imieniu całego narodu, bo cały naród nie upoważnił go do tego: tobyśmy chyba byli poszli tak daleko, żeby powiedzieć: schyzma, nihiliści, i nie wiem jakie inne nazwiska dodali, o których nie warto mówić.

Ale już wtedy, moi Panowie, byli posłowie, którzy tym panom mowcom ówczesnym w oczy to mówili i powiadali: Panom wolno mówić, co wam się podoba, my rzecz swoją zrobimy, nie z tego stanowiska, na którem wy stoicie, ale z tego stanowiska, które sprawa ruska sobie wytworzyła i które my jej przyznajemy. To samo trzeba powiedzieć dziś p. Romańczukowi. Szanowny poseł — ja mu tego tak bardzo za złe nie biorę — nieraz rzuca nam w oczy takie rzeczy, że zaprawdę zdawałoby się, iż on chyba nie na to tu jest, ażeby wniosek przeprowadzić, ale na to tu wszedł, aby ciągle i systematycznie tym, którzy o jego wniosku orzekać mają, między nogi rzucać kije, słowa, które ostatecznie mają ten skutek, że do niczego doprowadzićby rzeczy nie można.

Ale ja szanownemu posłowi powiem, że ja nie z tego co on stanowiska na sprawę ruską się patrzę, nawet nie ze stanowiska przez niego zajmowanego o Rusi sądzę, bo dla mnie Ruś, to nie tych kilku posłów w tej Izbie, ani tych kilka milionów w tym kraju, dla mnie Ruś jeszcze dalej sięga.

Ja na tę Ruś patrzę z dalszego stanowiska i twierdzę, a to tem silniej, ile że opieram się jeszcze na słowach, które usłyszeliśmy dopieroco z ust dostojnego księcia Kościoła tego narodu, który mię w tem mojem przekonaniu utwierdza, że ta Ruś, dla której chcę pracować, ta Ruś leży w interesie moim jako Polaka; ta Ruś leży w interesie Kościoła, do którego ja należę; ta Ruś leży w interesie cywilizacyi, której ja hołduję, i ta Ruś ostatecznie leży w interesie tej monarchii, do której dziś należę. (*Brawo*).

A mając takie cztery wielkie prawdy przed oczyma (niech mię kto zbić spróbuje) — ja nie mogę się patrzeć na tę Ruś ze stanowiska pojedynczych przemówień, albo ze stanowiska pojedynczych wniosków, ale muszę stanąć na tej wyżynie, z której patrząc, widzę Ruś całą, całą osądzić mogę, i dla całej pracować tak, jak mi mój obowiązek i sumienie nakazuje. (*Brawo*).

Przechodząc teraz do przedmiotu samego, przedewszystkiem nie pójdę tak daleko, jak jeden z mowców, który mówił onegdaj, i odpowiadając komisarzowi rządowemu, pragnął powiedzieć: „że powiadajcie Panowie czarne, czy białe,“ my uchwalimy, co według nas uchwalonem być winno.

My się musimy rachować z głosem (komisarza rządowego), który od tamtego stołu pochodzi, choćby dlatego, że chcemy być praktyczni, ale z drugiej strony muszę przypomnieć, że gdybyśmy tak bardzo i wyłącznie tylko z tym głosem się rachowali byli dawniej, byłoby wielkie pytanie, czybyśmy tę ustawę szkolną, o której dziś mówimy, mieli, i czybyśmy mieli dziś język w szkołach i urzędach?

Bo niestety inne czasy. Nie chcę ciągnąć paraleli między czasami dzisiejszymi a ówczesnymi, ani co do zasad, ani co do osób, ale powiadam, że zadaniem naszem jest patrzeć na rzeczywisty interes naszego kraju; że zadaniem naszem jest patrzeć na konieczne potrzeby jego i że nie raz, ani sto razy możemy znaleść się w tem położeniu, że chociażby od stołu tamtego powiedziano: „nie możliwe,“ my powiemy: „ale być musi“ i Rząd postarać się musi o wynalezienie sposobu, ażeby rzecz stała się możliwą, skoro według naszego sumienia i przekonania jest konieczną.

Jeżeli więc tej drogi trzymaliśmy się dawniej i jak sobie pozwolę twierdzić, tylko tą drogą idąc, to, co mamy, uzyskaliśmy, to muszę koniecznie zaznaczyć i dziś szczególnie w tej ważnej kwestyi i tak bardzo domowej, jak nasz stosunek Polski do Rusi. Przedewszystkiem patrzećbyśmy powinni na to, co im potrzebne, co naszym obowiązkiem, czego wspólny interes wymaga, a poza to ani oglądać się, ani patrzeć nie potrzebujemy. (*Brawo*).

Przechodzę do wniosków komisyi. Zapisałem się „za,“ a będę mówił „przeciw“ — nie będę w tem położeniu pierwszy, bo niemal wszyscy, którzy się zapisali „za,“ mówili „przeciw.“ Ja zupełnie nie atakuję komisyi ani na punkcie pierwszym, ani na punkcie trzecim. Byłbym wolał w sprawozdaniu komisyi mieć mniej tego rodzaju słów albo frazesów, które — przepraszam, powiem to — wyglądałyby na pewien rodzaj kokietowania.

Jeżeli w czem, to właśnie w tej sprawie ruskiej nieraz grzeszono tem, że pozory sobie nadawano i że wskutek tego z tamtej strony musieliśmy słyszeć, że my głośno mówimy bardzo pięknie to i owo, a drogą wykrętów chcemy co innego przeprowadzić, czyli, że my nie z przekonania i z zasady, nie w wykonaniu najświętszych naszych obowiązków, ale po prostu *„aus momentanen politischen Rücksichten“* jakieś frazesy stawiamy, po za którymi wielka nicość i próżność się wynajdzie.

Jednakowoż punkt, na którym komisyę zaczepić muszę, jest w rezolucyi drugiej. Komisya nasza powiada: „Wzywa się Rząd, aby założył we wschodniej części kraju gimnazyum, w któremby zaprowadzonym mógł być język wykładowy ruski.“

To proponuje komisya, która na stronnicy 6 sprawozdania pisze:

„Gdy zaś ostatecznie tworzenie odrębnych gimnazyów ruskich oddzielaćby mogło coraz więcej uczniów tych od uczniów polskiej narodowości, a

POTOP

(179) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy)

Dzień był mroźny, jasny, drobniuchne źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc nakształt iskier w śniegu. Piechota łanowa lwowska i powiatu żydaczewskiego, w półszubkach błękitnych bramowanych złoto, i pół regimentu węgierskiego wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach; przed nimi nakształt pasterzy przechodzili wzdłuż i wpoprzek oficerowie z trzcinami w ręku. Pomiędzy dwoma szpalerami płynął jak rzeka do kościoła tłum różnobarwny. Więc naprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistemi na szyjach i ze świecami w ręku, a prowadził go burmistrz, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli kupcy, a między nimi wielu ormian, w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszernych wschodnich hałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należąc, ciągnęli wraz z innymi, by stan reprezentować. Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc: rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychterze, płatnerze, kordybanici, miodowarzy i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzie wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Zaczem dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łyczkowych kapotach, w kożuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść, chłopi. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie zapełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej.

Nakoniec zaczęły zajeżdżać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście bliżej wielkiego ołtarza. Co chwila wojsko prezentowało broń, następnie żołnierze spuszczali muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary.

Zajechał król z nuncyuszem Widonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czartoryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup lwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów. Ci wszyscy znikali w bocznych drzwiach, a ich karoce, dwory, masztalerze i wszelkiego rodzaju dworscy utworzyli jakoby nowe wojsko, stojące z boku katedry.

Ze mszą wyszedł nuncyusz apostolski Widon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem.

Dla króla urządzono klęcznik między wielkim ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanonickie krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie.

Różnobarwne światła, wchodzące przez okna, w połączeniu z blaskiem świec, od których ołtarz gorzeć się zdawał, padały na twarze senatorskie ukryte w cieniu kanonickich krzeseł, na białe brody, na wspaniałe postawy, na złote łańcuchy, aksamity i fiolety. Rzekłbyś rzymski senat, taki w tych starcach majestat i powaga; gdzieniegdzie wśród sędziwych głów widać twarz senatora-wojownika, gdzieniegdzie błyśnie jasna główka młodego panięcia; wszystkie oczy utkwione w ołtarz, wszyscy modlą się; błyszczą i chwieją się płomienie świec; dymy z kadzielnic igrają i kłębią się w blaskach. Z drugiej strony stallów kościół nabity głowami, a nad głowami tęcza chorągwi, jako tęcza kwiatów się mieni.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem bożym. Wreszcie wydobył ksiądz nuncyusz z cymborium kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncyusza: *„Ecce Agnus Dei“* — i król przyjął komunię.

Przez jakiś czas klęczał schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

Uciszyło się nagle w kościele, tak, że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętemi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić począł:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederacyę czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie, królestwo moje polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie i czernichowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie, Twojej osobliwej opiece i obronie polecam; Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszem utrapieniu królestwa mego, przeciw nieprzyjaciołom pokornie żebrzę....“

Tu padł król na kolana i milczał chwilę; w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy, tak dalej mówił:

„A że wielkiemi Twemi dobrodziejstwy zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, mojem, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolą, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem łaski boskiej i Twojej Panno Przeczysta!“

Tu znów przerwał i klęknął. W kościele uczynił się szmer, lecz głos królewski wnet go uciszył i choć drżał teraz, skruchą, wzruszeniem, tak dalej mówił jeszcze donośniej:

„A że, z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresyi ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w królestwie mojem różnemi plagami trapiącą nas wszystkich ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę z stanami Rzeczypospolitej usilnie, aby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czem Matko miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia, u Syna Twego uprosiła mi moc do wypełnienia tego, co obiecuję.“

Słuchało tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie, szlachta, gmin. Wielki płacz rozległ się w kościele, który naprzód w chłopskich piersiach się zerwał i z onych wybuchnął, a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce ku niebu, rozpłakane głosy powtarzały: „amen! amen! amen!“ na świadectwo, że swoje uczucia i swoje wota ze ślubem królewskim łączą. Uniesienie ogarnęło serca i zbratały się w tej chwili w miłości do Rzeczypospolitej i jej Patronki. Zaczem radość niepojęta jako czysty płomień rozpaliła się na twarzach, bo w całym tym kościele nie było nikogo, ktoby jeszcze wątpił, że Bóg Szwedów pogrąży.

Król zaś po ukończonem nabożeństwie, wśród grzmotu wystrzałów z muszkietów i dział, wśród gromkich okrzyków: wiktorya! wiktorya! niech żyje! jechał do grodu i tam onę niebieską konfederacyę wraz z Tyszowiecką roborował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem samem wpływać już za młodu na oziębienie ich wzajemnych stosunków pomiędzy sobą, kiedy przeciwnie wszyscy to czujemy i głęboko o tem jesteśmy przekonani, że należałoby ich coraz więcej do siebie zbliżać i w ich umysły wzajemną miłość braterską wpajać.“

Więc jako zachętę dla mnie posła, mającego głosować nad rezolucyą drugą, komisya stawia w swojem umotywowaniu, że broń Boże przed gimnazyami odrębnemi, bo te są politycznie i pod każdym względem zgubne. — Otóż ja mam zaszczyt oświadczyć, jako mieszkający na tej ziemi, że rzeczywiście do tej zasady, tutaj przez komisyę postawionej, przyznaję się w zupełności. Ja, który od trzydziestu lat żyję na Rusi i widzę, co się u nas dzieje, twierdzę, że dajmy klas paralelnych tyle, ile tylko potrzeba, — poszedłbym nawet tak daleko, że ile żądają, ale nie dawajmy nigdy odrębnych szkół. I gdyby Rusini tu byli w większości, tobym im powiedział, dajcie nam jak najwięcej klas paralelnych, a nie dawajcie odrębnych szkół, bo ani wam, ani nam z tego pożytek nie przyjdzie, żeby was od nas, albo nas od was od dziecka odłączać. I powiedziałem, że dlatego właśnie, iż piszę się na zasadę podniesioną przez komisyę — dlatego w żaden sposób na rezolucyę, będącą kontradykcyą tego, co powiedziano w motywach, głosować nie mógłbym.

Bardzo mnie cieszy, że Rada powiatowa przemyska, której mam zaszczyt być prezesem, była tu co chwila przez te trzy dni cytowaną i przyszła do pewnego europejskiego rozgłosu (*wesołość*).

Otóż zależy mi na tem wielce, żeby ta jednomyślna uchwała Rady powiatowej była bliżej znaną.

Przyszło do nas zapytanie, co myśleć o wniosku p. Romańczuka; Wydział Rady pow. przemyskiej powiedział: nie należy do nas wchodzić w rozbiór, do tego mamy posłów — i poszło to pytanie do kosza, co nazywa się *ad acta*.

Potem przyszedł wniosek Rady szkolnej krajowej, jako częściowe załatwienie wniosku p. Romańczuka: założyć gimnazyum w Przemyślu.

Pierwsze pytanie, które sobie Rada pow. postawiła, było: gdzie tu jest częściowe załatwienie wniosku p. Romańczuka? bo p. Romańczuk ani jednego, ani trzech, ani 100 gimnazyów nie żąda. On żąda zasady dla gimnazyów, nie zaś gimnazyum.

I przyznać muszę, że Rada pow. przemyska nie znalazłszy tego częściowego załatwienia wniosku p. Romańczuka, zastanawiała się nad nim nie ze stanowiska polityki krajowej, ale wyłącznie ze stanowiska czysto lokalnych interesów naszych. I to wszystko, co powiem panom, nie ja mówiłem, ale mówił Rusin: profesor Jan Lewicki (*szmer po stronie posłów ruskich*). Może nie wszystkim do smaku przypada. Miał on najdłuższą mowę i zasadniczą w Radzie powiatowej i on to udowodnił po pierwsze, że gimnazyum jest niepotrzebne w Przemyślu; powtóre, że byłoby niepotrzebnym wydatkiem; po trzecie wreszcie, stanął na tym samym punkcie, na którym ja stoję: dajcie nam paralelki, gdzie ich potrzeba, nie oddalajcie nas od siebie, bo to niepraktyczne, bo to nie prowadzi do niczego.

Nie cytuję moich słów, nie biorę rzeczy z mego stanowiska, bo mówił to Rusin, i to taki, z którym rachować się trzeba. Jeśli dlaczego, to tylko wskutek tego przemówienia, Rada pow. przemyska za wnioskiem znanym poszła.

Przechodzę teraz do wniosków innych, jakie tu były stawiane. Dr Małecki postawił wniosek, który był krytykowany, zaczepiany z rozmaitych stron, a nie wiem, czy powinien cieszyć się z tego, czy mieć sobie za ubliżenie, że powiedziano, iż mógłby być nawet postawiony w Akademii Umiejętności.

Nie wchodzę w formę tych wniosków, ale pozwalam sobie powiedzieć, że uważałbym za summum szczęścia, gdyby myśli i zasady w tych wnioskach zawarte przeprowadzić się dały (*brawo*).

Nie wierzę w pomyślność ani moralną, ani materyalną tego kraju póty, póki Rusin po polsku a Polak po rusku mówić nie będą (*brawo*).

Nie nazwę tego bluźnierstwem, bo jest tylko śmiesznością polityczną, ale muszę powiedzieć, że usłyszałem, jakkolwiek nie w tej dyskusyi, ale w dyskusyi rok temu nad wnioskiem p. Romańczuka przeprowadzonej, słowa, które mnie oburzyły.

Usiłowano tu mianowicie ciągnąć paralelę między naszymi stosunkami do Rusinów, a stanowiskiem Czechów i Niemców w Czechach, i chciano wtedy — nie pamiętam, kto to mówił, ale stenogramy są — wskazać na to, że ponieważ tam nie wolno żądać Czechowi, aby Niemiec umiał po czesku, więc tu nie potrzeba żądać, aby Polak umiał po rusku. Powtarzam, że byłoby to bluźnierstwem, gdyby nie było śmiesznością polityczną.

Panowie! Niemiec i Czech w Czechach, to nie Polak i Rusin tutaj (*brawo*). Gdybym już nie miał innych dowodów na to, że Polak i Rusin z niczem innem nie dadzą się porównać co do stosunków narodowych, to przypomnę słowa księcia Kościoła ruskiego, przed chwilą wypowiedziane: on żąda zgody i pójścia ręka w rękę. Dlaczego? Bo są to dwa narody, bracia na jednym chlebie wychowani. Musimy wierzyć, tego się trzymać i na to się zgodzić, że sprawa ruska odnosi się tak do Polaka, jak i Rusina.

Zanim skończę, skonstatować muszę, że odkąd mamy życie konstytucyjne, odkąd nasze stosunki t. j. stosunki Polaków do Rusinów, a Rusinów do Polaków, publicznie były traktowane, nie słyszałem głosu wznioślejszego, głosu o głębszem politycznem znaczeniu, głosu rzewniejszego i głosu więcej programem przyszłości naszej będącego, niż głos Najprzewielebniejszego księcia Kościoła, X. biskupa Pełesza (*huczne brawo*).

Panowie! Konstatuję to i twierdzę, że przemowa ta jest fundamentem do dalszej akcyi, jest programem, na podstawie którego my względem Rusinów, a Rusini względem nas postępować będą; możemy sobie powiedzieć, że chociaż czasy złe, to lepszemi stać się mogą.

Co do wniosków samych, powtarzam to, co na wstępie powiedziałem, i twierdzę, że jest rzeczą niemożliwą dla sumienia poselskiego dzisiaj wchodzić w meritum tego wszystkiego i zajmować stanowisko przy głosowaniu i dlatego pozwalam sobie postawić wniosek odesłania sprawozdania komisyi, jak i wniosków szanownych pp. Małeckiego i Czerkawskiego do komisyi, z poleceniem, ażeby ze sprawozdaniem swojem co do tych wniosków na tej jeszcze sesyi do Sejmu wróciła. (*Huczne brawa i oklaski*).

Sprawy sejmowe.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu krajowego przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi rybackiej z przedłożonych przez Wydział krajowy projektów ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa, oraz ustawy o ochronie rybactwa. Wywód komisyi rybackiej zawiera następujące ważniejsze szczegóły: Oba projekty ustaw, które Sejm komisyi rybackiej do zbadania przekazał, są wynikiem obrad ankiet kilkakrotnie zwołanych, a złożonych w części z obywateli prowadzących gospodarstwa rybne, w części zaś z zawodowych prawników. Do projektów ustaw, wypracowanych w ten sposób, Wydział krajowy przychylił się w zupełności, a komisya rybacka sejmowa poddawszy je dojrzałej rozwadze, uznała je, z wyjątkiem kilku drobnych poprawek, za zupełnie odpowiednie zarówno pod względem gospodarczym, jakoteż pod względem prawniczym, a to z przyczyn następujących:

I. Co do projektu ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa na wodach krajowych:

Projekt tej ustawy krajowej opiera się na ustawie państwowej z 25 kwietnia 1885 r. i tłomacząc ją wiernie, wypełnia te luki, które w niej ustawodawstwu krajowemu do rozstrzygnięcia są pozostawione.

Dział I projektu rozstrzyga pytanie, które dotychczas w kodeksie cywilnym było pominięte, które w kraju naszym budziło mnóstwo wątpliwości i sporów i porządne gospodarstwo rybne czyniło rzeczą niemożebną, mianowicie pytanie: komu służy prawo rybołowstwa? — Odpowiadając na to pytanie, należało rozróżnić: a) te przestrzenie wód (naturalnych i sztucznych), na których ktoś posiada już prawo rybołowstwa, jako prawo, t. j. osobom trzecim łowić ryb dowolnie wzbrania i prawo to swoje udowodnić jest w stanie. Prawo to, jak wogóle każde prawo nabyte, należy uszanować bez względu, czy ono służy właścicielowi brzegu, czy też jakiej korporacyi rybackiej, czy wreszcie jakiejkolwiek osobie trzeciej; czyni to projekt ustawy w § 1. b) Te przestrzenie wód (naturalnych lub sztucznych), na których nikt dotychczas niema wyłącznego nabytego prawa rybołowstwa, lecz na których łowi ryby, kto chce, czyli na których istnieje rybołowstwo dzikie. Ustawa państwowa widząc w tem dzikiem rybołowstwie główną przeszkodę gospodarstwa rybnego, uchyliła je bezwarunkowo, a na sztucznych zbiornikach i przekopach przyznała prawo rybołowstwa posiadaczom tychże budowli wodnych. — Ustawodawstwu krajowemu pozostawiono orzeczenie, komu przyznać prawo rybołowstwa na tych wodach naturalnych, gdzie dotychczas istniało rybołowstwo dzikie. Projekt ustawy w § 2 ustępu 1 alinea b) przyznaje je gminie i właścicielowi obszaru dworskiego wzdłuż posiadanych przez nich brzegów. Komisya zasadę tę podziela najzupełniej.

Postanowienie § 4 rozciągające prawo rybołowstwa także i na raki, opiera się na §. 9 ustawy państwowej, a koniecznem jest dlatego, ażeby zapobiedz kradzieży ryb pod pozorem wolnego łowienia raków.

Dział II projektu tyczy się administracyi rybactwa i czyni stanowczą różnicę pomiędzy wodą stojącą (stawy w najobszerniejszem tego słowa pojęciu i jeziora) a wodą bieżącą (rzeki, potoki, przekopy lub młynówki). Na pierwszych racyonalne gospodarstwo rybne prowadzić może doskonale ten, komu na nich prawo rybołowstwa służy, bez żadnej kontroli lub pomocy i dlatego ustawa do gospodarstwa tego nigdy się nie miesza. Inaczej się rzecz ma z wodą bieżącą, czy ona płynie naturalnem korytem (rzeka), czy też sztucznem (przekop). Według dat urzędowych, powierzchnia rzek z ich dopływami wynosi w Galicyi 153.430 morgów 829 sążni kwadr. Gdyby każdy morg przynosił z rybołowstwa tylko 10 złr. dochodu, to ludność nasza miałaby z tego źródła dochód roczny przeszło półtora miliona złr. Spojrzyjmy zaś na faktyczny stan rzeczy, a przekonamy się, że dochód obecnie z tego źródła płynący nie wynosi kilkadziesiąt, a może nawet kilkanaście tysięcy złr. Jakaż tego przyczyna? Przedewszystkiem rybołowstwo dzikie, — które na rzekach naszych jest dotychczas zasadą, — a które tępiąc ryby w sposób bezwzględny i wszelkim zasadom gospodarstwa wprost przeciwny, rzeki nasze ryb pozbawia i wszelkie usiłowania ku zarybieniu rzek podjęte niweczy. Uchylenie tego dzikiego rybołowstwa, przyznanie prawa rybołowstwa obszarom dworskim i gminom jest też wielkim krokiem ku lepszemu i na podniesienie dochodu z ryb samo przez się nie może pozostać bez wpływu.— Środek ten jednak nie wystarcza. Gminy, choćby im jako takim przyznano prawo rybołowstwa, nie umiałyby z niego korzystać i mimo przepisu ustawy, faktycznie pozostałyby przy rybołowstwie dzikiem. Właściciele obszarów dworskich lepszy niewątpliwie ze swojego prawa robiliby użytek, ale i oni napotkaliby na niezmierne przeszkody. Najpierw brak znajomości gospodarstwa rybnego, które na rzekach podług specyalnych zasad prowadzone być musi, utrudniałby im zadanie, bo wszakże osobnych wykształconych rybaków, na małych przestrzeniach wód nie byliby w stanie opłacać i utrzymywać. Następnie na małej przestrzeni rzeki racyonalne gospodarstwo rybne prowadzić się nie da, bo każdy gatunek ryb ma pewną większą przestrzeń, na której żyje, mnoży się i dojrzewa, a przestrzeń taka jest naturalną jednostką gospodarstwa rybnego, która tylko jako całość da się według pewnych zasad prowadzić i zużytkować. Wreszcie zły sąsiad, a tym byłby bądź właściciel przeciwległego brzegu rzeki, bądź też sąsiednie gminy, wszystkie usiłowania lepszego gospodarstwa odrazuby zniweczył i udaremnił.

Dlatego ustawa państwowa idzie o krok dalej i w § 3 zaleca tworzenie rewirów rybackich t. j. większych jednostek gospodarczych, do którychby wchodziła większa liczba uprawnionych (gmin i obszarów) i któreby na rachunek uprawnionych były jednej osobie celem racyonalnego gospodarstwa wydzierżawione. Jest to postulat tak konieczny, ankieta złożona z całego szeregu ludzi znających stosunki naszego rybołowstwa i mających w niem bezpośredni interes, oświadczyła się za nim z taką stanowczością i jednomyślnością, że komisya nie waha się gorąco go zalecić. — Bez przeprowadzenia go, cała ustawa rybacka zostałaby illuzyą. Najlepiej zresztą rozstrzyga o tem doświadczenie. W małych kraikach niemieckich, gdzie rewiry takie i połączone z niemi racyonalne gospodarstwo zaprowadzono, dochód osiągnięty wzrósł po kilku latach w krocie i miliony, stał się jednem z ważnych źródeł zamożności kraju, niezależnem od urodzaju i od zamorskiej konkurencyi.

Względy prawne nie przeszkadzają również tworzeniu i wydzierżawieniu rewirów.

Nawet największe prawo, jakie w ogóle istnieje, prawo własności nieruchomej, w wielu kierunkach jest ograniczonem, a kodeks nasz cywilny w § 364 stanowi: „Prawo własności tak tylko wykonywanem być może, aby przez to ani prawa osób trzecich naruszonemi, ani ograniczenia w ustawach ze względu na utrzymanie i pomnożenie dobra powszechnego postanowione, przestąpionemi nie były.“ Tem więcej więc może uledz takiemu ograniczeniu prawo rybołostwa na wodach bieżących, skoro wymaga tego koniecznie interes ogólny całego kraju i skoro ograniczenie to dzieje się wyłącznie dla dobra osób uprawnionych. Bez tego ograniczenia posiadałyby one prawo w teoryi zupełne, w rzeczywistości niemal żadne, z tem ograniczeniem będą miały prawo wprawdzie ograniczone w wykonaniu, ale zato prawo rzeczywiste, bo przynoszące im znaczny i rosnący z każdym rokiem dochód.

Dalsze pytanie polega w tem, czy połączywszy uprawnionych do rybołowstwa w rewiry i nakazując je wydzierżawiać, można ich pozostawić samym sobie bez żadnej opieki i kontroli? Odpowiedź na to pytanie zależy wyłącznie od danych stosunków w pewnym kraju i w pewnym czasie. Gdzie porządek prawny zupełnie jest ustalony, gdzie znajomość gospodarstwa rybnego jest rozpowszechnioną, tam taka zupełna autonomia rewirów rybackich jest możebną i pożyteczną. U nas zdaniem komisyi, byłaby ona dzisiaj przedwczesną i szkodliwą. Rewiry rybackie do sił własnych ograniczone, nie znalazłyby ludzi fachowych, któryby byli w stanie gospodarstwo rybne urządzić; warunki licytacyjne, na których najwięcej zależy, dzierżawcy racyonalnie oznaczyć i dzierżawcę tego skontrolować, lub musiałyby do tego sprowadzać rzadkich u nas znawców za drogie pieniądze. — Jeszcze trudniej byłoby im samym strzedz rewirów przed kradzieżą i pilnować środków ochronnych osobną ustawą i rozporządzeniami wskazanych, a przynajmniej straż taka osobna na wielkie narażałaby koszta.

Niedogodnościom tym zaradza w wielkim stopniu poddanie rewirów rybackich pod opiekę i kontrolę jednej władzy naczelnej, Wydziału krajowego, bo daje to jedyną rękojmię, że rzecz tak ważna racyonalnie i z najmniejszym stosunkowo kosztem będzie przeprowadzoną. Inspektor rybacki, człowiek fachowy, przy Wydziale krajowym ustanowiony, poda właściwy plan rozkładu rewirów, przepisze na podstawie gotowych prac przygotowawczych dla każdego rewiru odpowiednie warunki dzierżawy, wyda potrzebne pouczenia i wskazówki i pospieszy w każdej chwili z fachową pomocą i radą. Co się tyczy straży, to znowu władza naczelna może ją w sposób najwłaściwszy i najtańszy przeprowadzić, jeżeli n. p. za pewną subwencyą postara się o pomnożenie posterunków żandarmeryi i uwagę tych organów bezpieczeństwa na sprawę rybactwa skieruje, co zresztą innych środków kontroli nie wyklucza. Ściąganie czynszów dzierżawnych w drodze administracyjnej (§ 10) łatwiej też uzyskać, — odpowiednich dzierżawców wynaleść (§ 8) i t. d. Wydziałowi krajowemu, niż każdemu rewirowi z osobna.

Komisya rybacka uznaje jednak, że takie skoncentrowanie administracyi rewirów w rękach Wydziału krajowego (§ 5 projektu) może i powinno być środkiem właściwym tylko do pewnego czasu. Skoro raz w ten sposób impuls będzie dany, skoro administracya rewirów wejdzie na normalne tory, skoro ludność przekona się o jej skutkach, gospodarstwem rybnem na rzekach zainteresuje i z niem obznajomi, przyjdzie czas, w którym ciężar tej administracyi będzie można w zupełności złożyć z Wydziału krajowego a powierzyć rewirom. Niepodobna było zasady tej wypowiedzieć w ustawie, bo w takim razie wiele postanowień ustawy wypadnie odmienić, ale z tem większym naciskiem należy podnieść ją tu w motywach, ażeby w swoim czasie posłużyła za punkt wyjścia do właściwej odmiany ustawy. Na tych zasadach ekonomicznych i prawnych opierają się §§ 5 — 12 projektu. W §§ tych uznała jednak komisya za właściwe zaproponować pewne poprawki, niżej wyliczone.

Co do II projektu, ustawy o ochronie rybactwa, przytacza komisya następujące szczegóły: W roku 1882 uchwalił Sejm ustawę dziś obowiązującą o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa. Surowemi nadzwyczaj postanowieniami, ochraniającemi ryby, starano się w niej zapobiedz a przynajmniej umniejszyć najgorsze skutki dzikiego lub rozdrobnionego rybołowstwa. Skutek nie został osiągniętym, bo ustawa w całej swej rozciągłości wobec takiego dzikiego rybołowstwa wykonać się nie dała. Z chwilą, kiedy projekt ustawy o urządzeniu rybactwa uzyska sankcyę, wypadnie też ustawę ową o ochronie rybactwa w zasadniczych postanowieniach zmienić. Potrzebie tej czyni Wydział krajowy zadość, projektując nową ustawę o ochronie rybactwa. Jest ona dla osób prowadzących racyonalne gospodarstwa rybne o wiele łagodniejszą od poprzednich, a zaleta jej leży w tem, że kilkoma trafnemi środkami zapobiega skutecznie rozpowszechnionej u nas kradzieży ryb, która tę ważną gałęź gospodarstwa naszego niszczy. Do takich środków zalicza komisya przedewszystkiem „karty rybackie,“ określone w §. 1 i 2. Łatwy to i nic niekosztujący środek odnosi się zarówno do gospodarstw w rewirach, jakoteż do zwykłego stawowego gospodarstwa i oba najlepiej przed kradzieżą strzeże, bo wykrycie i udowodnienie kradzieży niezmiernie ułatwia. § 4 zostawia zupełną swobodę gospodarstwom rybnym prywatnym, co się zaś tyczy gospodarstw w rewirach, poddaje sprawę rozporządzeniom administracyjnym, które mogą być łatwiej w miarę potrzeby i doświadczenia zmienione. W paragrafie tym opuścił jednak Wydział krajowy, iż rozporządzenie ma określić także czas, w którym pewnych gatunków ryb z rewirów łowić nie wolno. Dwoma temi paragrafami zastąpiono §§.: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 12 ustawy dotychczasowej.

Komisya rybacka wnosi przeto: Sejm raczy uchwalić oba projekty ustaw rybackich, przedłożone sprawozdaniem Wydziału krajowego z poprawkami następującemi: W ustawie o urządzeniu rybactwa: 1) w §. 7 ustępie trzecim dodać na końcu „(§ 13)“, opuścić ustęp czwarty; 2) w §. 8 opuścić słowa: „mogą być dopuszczone do dzierżawy rewirów rybackich, jeżeli istnieją na podstawie obowiązujących ustaw lub zatwierdzonych przez Rząd statutów Towarzystwa takie,“ a po wypuszczeniu tych słów ściągnąć ustęp trzeci i czwarty w jeden ustęp; 3) w §. 10 opuścić słowa: „które w razie zalegania w drodze egzekucyi administracyjnej ściągnięte być mogą;“ 4) w §. 11 ustępie *a)* zamiast słów „tej ustawy“ umieścić słowa „ustawy o ochronie rybactwa;“ 5) w §. 11 ustęp *c)* opuścić słowa „jeżeli takie karty i opłaty będą ustanowione;“ 6) w §. 13 ustęp pierwszy ma brzmieć: „Czysty dochód z dzierżawy rybołowstwa w poszczególnych rewirach przypada tym, którzy w danym rewirze posiadają prawo rybołowstwa, a względnie tym, którym oni prawo swe wydzierżawili lub innym tytułem odstąpili“; 7) w §. 19 dodać ustęp: Nabycie prawa rybołowstwa wynikające z §. 2 niniejszej ustawy, wolne jest od opłaty należytości skarbowej.“

W ustawie o ochronie rybactwa: 1) w §. 3 poprawić słowo „gminy“ na „gminie;“ 2) w §. 4 ustęp *a)* ma brzmieć: „*a)* jakich ryb nie wolno na wodach tych poniżej pewnej miary i w jakim czasie łowić i sprzedawać;“ 3) w §. 8 w wierszu drugim poprawić słowo „wymagają“ na „wymaga“ 4) w §. 13 opuścić słowa: „które mają koncesyę do zanieczyszczania wody;“ 5) w §. 21 opuścić słowo „się;“ 6) w §. 22 po słowach „tej ustawy“ dodać „i rozporządzeń na jej podstawie wydać się mających“.

Sprawozdawcą komisyi w pełnej Izbie będzie Dr Bobrzyński.

Na porządku dziennym dzisiejszego 19 posiedzenia sejmowego, są następujące sprawy: 1) Pierwsze czytanie wniosku pos. Lasockiego co do ograniczenia sprzedaży piwa zagranicznego i trunków spirytusowych słodzonych po handlach korzennych i mięszanych. 2) Pierwsze czytanie wniosku p. Pławickiego w przedmiocie zalesienia nieużytków powiatu Nowotarskiego i w przedmiocie projektu ustawy o zalesieniu nieużytków w całym kraju. 3) Pierwsze czytanie wniosku pos. W. Koziebrodzkiego co do obowiązku ubezpieczenia od ognia budynków przeznaczonych wyłącznie na cele publicznej szkoły ludowej. 4) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi Zwierzchności gminy Kopyczyńce, co do pozwolenia na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. 5) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy Mikulińce, co do zezwolenia na pobór 75% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa. (Sprawozdawca pos. Smolka). 6 Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi miast okręgu wyborczego miasta Stanisławowa. (Sprawozdawca pos. Pietruski). 7) Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożeń Wydziału krajowego o szkołach rolniczych, folwarku, eksploatacyi torfu, tudzież o założeniu gorzelni w Dublanach. (Sprawozd. pos. Ed. Jędrzejowicz). 8) Sprawozdanie komisyi rybackiej z przedłożonych przez Wydział krajowy projektów ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa, oraz ustawy o ochronie rybactwa (drugie czytanie.) (Sprawozd. pos. Bobrzyński). 9) Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyach, a mianowicie: a) o petycyach 80 towarzystw pedagogicznych w sprawie zmiany ustawy z d. 2 Maja 1873, o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych; b) o petycyi 9 gmin powiatu Jasielskiego uwolnienie ich od dawniejszych zobowiązań do prestacyi na opłacanie nauczycieli; c) o petycyi Karoliny Cholewińskiej młodszej nauczycielki w Porębie Żegota o przemianę zajmowanej przez nią posady na posadę nauczycielską z płacą 300 złr. w. a. (Sprawozd. pos. Pilat). 10) Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach, a mianowicie: a) o petycyi Wydziału powiatowego w Gorlicach o przedłożenie koncesyi na pobór myta na drogach komunikacyjnych Ropa-Wesoła i Biecz Golanka na przeciąg 10 lat począwszy od 15 Czerwca 1887 (sprawozd. pos. W. Koziebrodzki; b) o petycyi Zwierzchności gminnej Chyrów w przedmiocie zniesienia zapory mytniczej w śródmieściu (sprawozd. pos. Brykczyński); *c)* o petycyi gmin Braciejowa, Gawryłowa i Stasiówka o subwencyę na drogę prowadzącą z Dębicy do Grudnej i Brzostka; d) o petycyi gminy miasta Dąbrowa w przedmiocie zwolnienia jej od obowiązku zapłacenia funduszowi krajowemu sumy 1000 złr. jako dobrowolnego datku na budowę drogi krajowej Tarnów-Szczucin (sprawozd. pos. Dembowski.) e) o petycyi gminy miasta Krościenka w sprawie udzielenia zasiłku z funduszu krajowzgo na dokończenie mostu na Dunajcu. (Sprawozd. pos. W. Gnoiński); f) Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyi rady pow. Sądeckiej o wybudowanie mostu na Dunajcu. (Sprawozd. pos. Jaworski). 11) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o petycyach a mianowicie: a) o petycyi nauczycieli szkoły w Nowym Targu o udzielenie dodatku drożyznianego; b) o petycyi Stanisława Kominkowskiego, nauczyciela w Nowym Targu o udzielenie zapomogi lub zaliczki na płacę; c) o petycyi Józefa Głuca, nauczyciela ludowego w Ochotnicy, powiatu Nowotarskiego o udzielenie zapomogi (sprawozd. pos. Pławicki); d) o petycyi Maryi Żukotyńskiej w sprawie karnej o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci; (sprawozd. pos. Antoniewicz); e) o petycyi Wydziału powiatowego Jasielskiego o wyjednanie bezzwłocznego wykonania rozporządzenia krajowej Dyrekcyi Skarbu z d. 26 Grudnia 1882. do L. 66.184. w przedmiocie przyznanych ulg w podatkach. (Sprawozd. pos. Kapri).

Motywa, które spowodowały pos. Lasockiego do przedłożenia wniosku w sprawie ograniczenia sprzedaży piwa zagranicznego i trunków alkoholicznych słodzonych po handlach, a które rozebrał wnioskodawca na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, opiewają: Na mocy dekretu gubernialnego z 6 lipca 1839 r., oraz dekretu nadwornego z 31 marca 1839 r. każdemu właścicielowi handlu towarów mięszanych na wsi, sklepu korzennego w mieście, służy prawo sprzedaży piwa zagranicznego oraz alkoholicznych słodzonych napojów, we flaszkach zawierających choćby jeden seidel objętości. W zachodnich powiatach Galicyi zwiększa się z rokiem każdym liczba koncesyonowanych szynków, zwanych oficyalnie handlami o towarach mięszanych, w których pod osłoną prawa, wypływającego z udzielonej koncesyi, sprzedawanemi zwykle bywają alkoholiczne trunki, zaprawiane zdrowiu szkodliwemi olejkami, oraz piwo, chociaż w kraju wyrabiane, w etykietę „zagraniczne“ opatrzone, a nadto alkohol wodą rozcieńczony; interpretując dowolnie zawiłą wielce treść rozporządzeń, tyczących się handlów o towarach mięszanych, oraz handlów winnych, udzielane bywają konsensa proszącemu bez względu na moralną wartość i przeszłość petenta, bez względu na protesta i rekryminacye gminy, obszaru dworskiego, wreszcie właściciela propinacyi. Owe koncesyonowane handle są zwłaszcza w gminach przymiejskich często domami rozpusty, niekiedy składami kradzionych towarów i lichwiarskimi kantorami. Rozporządzenia, przepisujące sposób postępowania w wypadkach zachodzącej wątpliwości, czyli zakwestyonowany trunek preparowanym był fabrycznie, czyli też jest trunkiem propinacyjnym, są niedostateczne i niejasne. Dalej podnosi wnioskodawca, że sprzedaż ta czyni ujmę prawnu właścicieli propinacyj, których dochód w miejscowościach dotkniętych takiemi koncesyami dziś już, zamiast za lat dwadzieścia sześć, do dochodu z jednej karczmy zredukowanym zostaje; nareszcie ustawa, której twórców dążeniem było, a której wynikiem być miało powstrzymanie opilstwa, traci doniosłość wszelką wobec wykonywanego na większą niż kiedykolwiek skalę prawa udzielania koncesyi. Z tych powodów wnosi pos. Lasocki: 1) Wzywa się Rząd, aby po dokonaniu rewizyi udzielonych koncesyj zarządził umorzenie tych koncesyj, które wydanemi zostały bez należytego uwzględnienia przepisów objętych okólnikiem Prezydyum Namiestnictwa z 4 czerwca 1882 l. 29,561, oraz 18 ustawy przemysłowej z r. 1881. 2) Wzywa się Rząd, by odnośnym politycznym i skarbowym władzom zalecił: a) jak najskrupulatniejszą oględność w wydawaniu koncesyj, b) ściślejsze przestrzeganie przepisów pod 1 przytoczonych, c) delegowanie na koszt i ryzyko petenta komisyi, której zadaniem zbadać na miejscu, czy i o ile niezbędną jest potrzeba udzielenia koncesyi, d) udzielenie właścicielowi propinacyi przyzwolenia, aby w asystencyi reprezentanta gminy odbywał w handlu koncesyonowanym rewizyę, ilekroć zajdzie tego potrzeba. 3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po gruntownem zbadaniu istniejących stosunków, na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi sprawozdanie wraz z wnioskami dążącymi do usunięcia niedogodności i uciążliwości wykazanych w motywach powyższego wniosku.

Wniosek pos. Pławickiego, którego umotywowanie stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, podaliśmy w całej osnowie z motywami przed 2 tygodniami, a projekt ustawy, przedłożony i dzisiaj umotywowany przez pos. Wład. Koziebrodzkiego, co do asekuracyi budynków szkolnych, opiewa:

Ustawa dla Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem: § 1. Budynki wyłącznie przeznaczone na cele publicznej szkoły ludowej, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone. § 2. Koszta ubezpieczenia należą do wydatków wymienionych w art. XXIV ustawy z 2 lutego 1885 r., mocą której zostają zmienione niektóre postanowienia ustawy z 2 maja 1873 r. (dziennik ustaw krajowych l. 250) i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany. Czynności ubezpieczenia dokonać ma miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega. § 3. Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego. § 4. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 9 stycznia.

Znane baśnie o powstańcach, które jesienią obiegały w czterech powiatach zachodnio-galicyjskich, a w jednym powiecie, pilznieńskim, nawet już były wywołały ruch niespokojny między ludnością włościańską, przycichły były zupełnie dzięki wczesnej a przytem energicznej interwencyi władz. Dopiero w ostatnich czasach wypłynęły znowu baśnie podobne i to nie w powiatach, w których się już raz wylęgły, lecz w innym pogranicznym, koło Tarnobrzega. Zaczęto tam rozpowiadać sobie, że pewien poważny obywatel, znany i szanowny w całej okolicy, werbuje ochotników do powstania i płaci każdemu na rękę po 50 złr., a z chwilą wejścia w szeregi po 200 złr. Rzecz naturalna, że nie brakło głów ciemnych, w których brednia ta kołkiem utkwiła. I teraz jednak władza w porę wystąpiła z interwencyą. Jeszcze bredania ta tak się nie rozbiegła, żeby nie można było dojść po nitce do kłębka. Jeden z gorliwszych propagatorów niepokojącej baśni jest pod kluczem i zapewne wyśpiewa wszystko, co wie o genezie urojeń powstańczych. — Rzecz oczywiście nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa, a widok jednego uwięzionego otrzeźwi i uspokoi wszystkich ciemnych a łatwowiernych przyjaciół włościan. W każdym razie jednak na obywatelstwo i duchowieństwo spada obowiązek pilnego czuwania i wspierania władzy. Czy brednia Tarnobrzeska o werbowaniu do powstania jest tylko echem pilznieńskich baśni o gromadzeniu się powstańców w tamtejszych lasach, czy czemś całkiem nowem, to się dopiero pokaże. W każdym razie rzecz to poważna, której lekko traktować nie można.

Nadeszło już najwyższe zatwierdzenie dalszych tegorocznych uchwał sejmowych o przyzwoleniu na pobór wyższych dodatków gminnych. Mianowicie zatwierdzone zostały uchwały tego rodzaju dla gmin Bór Wilkowicki, Klucznikowice, Kruki, Rypianka, Zagrodki, Lubycza i Starypsy.

Znani galicyjscy pielgrzymi na prawosławny obchód metodejski w Petersburgu, skazani, jak wiadomo, przez dyrekcyę policyi na kary aresztu 8—14 dni wnieśli przeciw temu orzeczeniu rekurs do Namiestnictwa. Rekurs nie został uwzględniony a orzeczenie pierwszej instancyi zatwierdzono w całej osnowie.

Wobec znacznego wyniszczenia lasów w ostatnich czasach władze polityczne z wszelką ścisłością czuwają nad tem, aby gospodarstwo leśne odtąd utrzymywane było w granicach racyonalnych. W celu wyegzekwowania obowiązku zalesiania pewnych obszarów, który ciąży na odnośnych właścicielach na mocy prawomocnych orzeczeń władz administracyjnych lub w zamian za dozwolony karczunek, okazuje się potrzeba intabulacyi zobowiązań tego rodzaju w odnośnych księgach gruntowych. Potrzeba ta jest obecnie naglącą, gdyż obowiązek zalesienia pewnego obszaru, jeżeli nie został zaintabulowany, nie jest wśród tak częstego dziś przenoszenia własności znany nowemu nabywcy majątku, a władze polityczne nie są w możności zawiadomić go o tem w porę. W braku intabulacyi nowonabywca wystawiony jest na stratę, bo na dotrzymanie zobowiązań, których w chwili nabycia majątku nie miał wiadomości, a nadto wynika ztąd szkodliwe dla kultury leśnej opóźnienie w dotrzymaniu zobowiązań. Wszystkie starostwa otrzymały zatem polecenie, aby bezzwłocznie zarządziły intabulacyę wszystkich zalesień, jakie w ich okręgu ciążą na pojedyńczych majątkach ziemskich.

Ministerstwo handlu podniosło kwestyę, czy nie należałoby zaliczyć także przemysłowości handlowej do rzędu tych, których wykonywanie zawisłem jest od wykazania dowodu uzdolnienia spe-

cyalnego. Podobno ministerstwo handlu wzięło inicyatywę w tej mierze wskutek coraz liczniej odzywających się żądań tego rodzaju w świecie kupieckim. Obszerny kwestyonarz, obejmujący wszystkie szczegóły, potrzebne do załatwienia sprawy, roześle władza krajowa pomiędzy organa powołane do dania opinii w tej mierze.

Lwów 10 stycznia.

(✕) Rok 1884 rozpoczął się u nas przesileniem finansowem t. z. Banku włościańskiego; w ciągu tego roku zachwiały się dwie instytucye finansowe we Lwowie, z których jedna: Galicyjska kasa zaliczkowa runęła, a drugą, t. z. Bank kryłoszański, podtrzymano kapitałami zagranicznemi. Bank włościański likwiduje, jak wiadomo, prawidłowo; proces karny dyrektorów i członków rady zawiadowczej Gal. kasy zaliczkowej rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w ostatnich dniach bieżącego miesiąca; na początku lutego odbędzie się rozprawa główna niektórych funkcyonaryuszów „Banku kryłoszańskiego,“ a jeżeli sprawdzą się pogłoski, obiegające po Lwowie od kilku dni, gotowe rozpocząć się śledztwo karne w sprawie innej instytucyi, operującej tutaj od kilku lat pod firmą „Zakładu kredytowego i zastawniczego,“ a zwanej pospolicie „Bankiem szmacianym.“ Kilkakrotnie, w korespondencyach lwowskich, zwracaliście uwagę na ten „zakład“ o wysokich procentach, a rozległej operacyi na kieszeniach najuboższej części ludności, szukającej chwilowego ratunku w pożyczkach bardzo drogich na zastawy; na ten „zakład,“ którego walne zgromadzenia odbywały się zawsze przy drzwiach zamkniętych. W tych czasach miało się odbyć właśnie takie walne zgromadzenie, ale bodaj czy nie wyprzedzi je interwencya władzy, jak bowiem nadmieniłem, obiegają już od Nowego Roku niepokojące o tej instytucyi pogłoski, a mianowicie, że nie można odszukać naczelnego dyrektora, że kasa zakładu nie zwraca wkładek i t. p., a wszystkie te pogłoski nie zostały dotychczas sprostowane przez zarząd instytucyi. Tak więc do szeregu instytucyj finansowych, bardzo wątpliwej wartości, które zrujnowały materyalnie znakomitą część ludności, jak n. p. Towarzystwo kredytowe miejskie, Gal. kasa zaliczkowa i t. d. gotów przybyć jeszcze jeden zakład, liczący tysiące klientów z najmniej zamożnych warstw.

Skoro już mowa o sprawach karnych, warto zanotować sprawę, którą na najbliższej kadencyi zajmować się będą sędziowie przysięgli. Starszej generacyi pamiętne jest nazwisko Neczyperowicza, który w latach 1864—1867 grasował po wschodniej Galicyi na czele bandy rozbójników. Herszta tego zasądził tutejszy sąd karny w r. 1868 na 20-letnie ciężkie więzienie, które zbrodniarz odsiaduje w Karlhaus, a które opuści w d. 7 czerwca 1889. Miał on, jak wiadomo, wspólników, którzy zbiegli do Rosyi. Jeden z nich, Herz Edelmann, należał w r. 1866 do rabunku popełnionego na p. Franciszce Ujejskiej w Denysowie, pod Tarnopolem, a po schwytaniu Neczyperowicza zbiegł do Rosyi. Władza tutejsza ścigała go listami gończemi. W Rosyi trudnił się Edelmann rabunkami i kradzieżą, a jest nawet silne podejrzenie, że był naczelnikiem bandy rozbójników. Popełniwszy w ostatnich czasach dwa wielkie rabunki na Podolu rosyjskiem, zbiegł z dwoma swoimi towarzyszami do Galicyi w jesieni r. 1884 i został w Skale schwytany przez żandarmeryę. Jednego z towarzyszów jego oddano już sądom rosyjskim, jako obcokrajowca, Edelmann zaś z drugim towarzyszem, Salomonem Goldsteinem, będzie sądzony przez sądy tutejsze. Przy rewizyi odbytej w domu Edelmanna w Skale, znaleziono w gotówce, w papierach wartościowych i kosztownościach, około 30,000 złr.

Dzisiaj zebrał się obszerniejszy komitet przedwyborczy, wybrany we środę d. 6 bm., w celu przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej i wybrał komitet ściślejszy, z 30 osób, który ma zainaugurować właściwą akcyę i przedstawić wyborcom 100 kandydatów do przyszłej Rady.

Wiedeń 9 stycznia.

(?) Podczas gdy prawie we wszystkich znaczniejszych sejmach stoi sprawa językowa i narodowościowa na pierwszym planie, zajmował się sejm niższo-austryacki w ostatnich czasach sprawami praktycznemi, których doniosłość sięga poza granice jednej prowincyi. *Alii bella gerant*... Do tego rodzaju spraw zaliczam podniesiony projekt reformy ustawy gminnej niższo-austryackiej, w tym kierunku, ażeby reprezentanci gminni byli wybierani na sześć, a nie jak dotąd na trzy lata. Debata w sejmie wiedeńskim przeprowadzona ma dla nas tę wartość, że okazała ona, iż istniejący w Galicyi peryod funkcyj wyborczych 6-letni jest w rzeczywistości bez względu na stósunki poszczególnych krajów stósowniejszy od peryodu trzechletniego. Większość sejmu niższo austryackiego, pomiędzy innymi prof. Lustkandl i Dr Kopp, którym jako długoletnim członkom Wydziału krajowego kompetencyi i znajomości rzeczy odmówić nie można, oświadczyła się za trwaniem mandatu przez 6 lat, i jeżeli sejm pomimo to żadnej merytorycznej uchwały nie powziął, to stało się to jedynie dlatego, że co do sposobu wprowadzenia reformy w życie zdania były podzielone. Do praktycznych również i doniosłych spraw zaliczam dalej podniesioną przez deputowanego Dra Mitschę potrzebę przyjścia w pomoc ludności wiejskiej rolniczej.

Na wniosek tego deputowanego uchwalił sejm niższo-austryacki zawezwać Wydział krajowy, ażeby tenże zarządził odpowiednie poszukiwania, czy i o ile przyczynia się obecny zły ustrój kredytu osobistego dla rolników do ich obecnej nędzy. Oprócz tego postanowił sejm asygnować kwotę 5.0 złr. dla eksperta, który ma się udać do Niemiec i tam zbadać stosunki i urządzenie kas pożyczkowych dla pojedynczych miejscowości, urządzonych według systemu Raiffeisena.

Znaczenie sprawy w ten sposób poruszonej, polega według mego zdania, na tem, że tutaj po raz pierwszy zwrócono się celem zapobieżenia upadkowi rolników do samopomocy i porzucono tak już wydeptane tory wysokiej polityki handlowej. Można mówić o potrzebie zaprowadzenia ceł ochronnych, o konkurencyi Ameryki, Indyj, i o taryfach kolejowych, ale to wszystko nie powinno przeszkadzać do szukania pomocy we własnych siłach, tam, gdzie jest po temu możność, a okazuje się potrzeba.

Sejm niższo-austryacki poruszając kwestyę tworzenia stowarzyszeń pożyczkowych na obszar jednej gminy, opartych na osobistym kredycie rolnika, wskazał drogę, na której i w innych prowincyach dałaby się może niejedna korzyść osiągnąć. W tym kierunku mogłyby także i stowarzyszenia albo kasy pożyczkowe, udzielające pożyczek na zasiewy, niemałe oddać usługi. O ile mi wiadomo, istnieje we Lwowie podobny instytut, zawdzięczający swoje powstanie p. Augustynowiczowi.

Do szeregu poruszonych ważniejszych spraw należy wreszcie wniosek komisyi gminnej sejmu wiedeńskiego, dotyczący zaprowadzenia bezpośredniego wyboru deputowanych do Sejmu z gmin wiejskich. Jak wiadomo, obierają gminy wiejskie deputowanych tak do Sejmu, — jak i Rady państwa nie bezpośrednio, ale zapomocą osobnych wyborców, wybieranych przez uprawnionych do wyboru członków gmin. Komisya gminna sejmu niższo austryackiego wskazuje na to, że od czasu, odkąd census dla wyborców miejskich został zniżony, jest rzeczą naturalną, ażeby i ludność wiejska używała większej swobody przy wyborze. Rząd jest temu wnioskowi przeciwny raz dlatego, że wypadałoby w tym razie dla uniknięcia sprzeczności, zmienić w ten sam sposób i ordynacyę wyborczą dla Rady państwa; powtóre, że w tym razie i ordynacye sejmowe innych prowincyj na dotychczasowej podstawie nie mogłyby się utrzymać. Komisya odpowiedziała na te zarzuty, że ludność wiejska w Niższej Austryi zasługuje już dlatego pod tym względem na większe zaufanie, ponieważ stoi ona na wyższej stopie cywilizacyi, jak w innych prowincyach. Ten ostatni punkt mógłby każdy, kto zna dokładnie ludność wiejską monarchii austryackiej, z pewnem niedowierzaniem przyjąć.

Wiedeń 10 stycznia.

◯ Co do spraw rumelskich nie toczą się w tej chwili między mocarstwami żadne zgoła rokowania. Starania o rozbrojenie Serbii i Bułgaryi są w pierwszej linii wynikiem życzliwości dla tych krajów, które przez ciągły stan wojenny ogromne ponoszą ciężary i dobrobyt swój podkopują. Niemniej mają te zabiegi i głębszy polityczny powód. Nie można zamykać oczu na to, że wybuch kwestyi greckiej jest możliwym. Wszystkie mocarstwa są zgodne w tem zapatrywaniu, że kwestya ta nie jest już wcale europejską, lecz czysto lokalną; że do rozegrania jej między Turcyą a Grecyą żadne państwo mięszać się nie potrzebuje i nie będzie; że sprawa ta sama przez się wcale żadnych groźnych, ogólnych komplikacyj wywołać nie może, jeżeli jej nie będą inne niebezpieczniejsze sprawy towarzyszyć. Dlatego jest to postulatem europejskiego pokoju, żeby co rychlej, zanim jaka nowa, a na razie grecka kwestya wybuchnie, sprawy bułgarskie i pokój serbsko-bułgarski załatwiony został. Mocarstwa nie łudzą się wcale co do stósunków na Wschodzie; wiedzą, że nie leży to w mocy dyplomacyi zapobiedz wybuchowi licznych nierozwiązanych kwestyj. Lecz zadaniem dyplomacyi jest dokładać starania w tym kierunku, żeby się kwestye równocześnie nie komplikowały, żeby się rozgrywały kolejno, zosobna, pojedynczo, a wtedy żadna z nich nie będzie groźną dla ogólnego pokoju. Do tych skromnych rozmiarów zredukowały się intencye Europy, która traktat berliński przestała już uważać nietylko za nietykalny, ale prawie za nieobowiązujący; ledwo za formalną podstawę stosunków międzynarodowych służyć on jeszcze może. Dzieje się to samo, co niegdyś z traktatem paryskim, również przeciw Rosyi zawartym; w ciągu niewielu lat stał się martwą literą. Teraz może Rosya bądź co bądź zupełnie spokojnie przyglądać się, jak dzieło lorda Beaconsfielda się rozsypuje, a to uczucie, to zadowolenie bodaj czy nie wpłynie ostatecznie także na stanowisko Rosyi względem Bułgaryi.

Ze względu zaś na ową uznaną potrzebę, żeby sprawy na Wschodzie kolejno tylko wybuchały, należy się spodziewać nacisku na Turcyę o przyspieszenie załatwienia sprawy rumelskiej.

Rzym 3 stycznia.

Pontyfikat Leona XIII naznacza się, wielkimi aktami, które następują po sobie w krótkich przerwach. Jeszcze nie skończył się szereg komentarzy, jakie wzbudzić musiała encyklika *Immortale Dei* a już jakby w uzupełnieniu tego traktatu, mieszczącego w sobie pełną doktrynę Kościoła o podstawach i granicach dwóch władz duchownej i państwowej, pojawia się encyklika *Quod auctoritate*. Encyklika ta jest jakby domówieniem pierwszej a ma charakter wyłącznie religijny. Ojciec święty, który w poprzednich encyklikach określał w formie afirmatywnej stosunek Kościoła do potrzeb, walk, obłędów i urządzeń współczesnej społeczności świeckiej, tym razem przemawia do wiernych już nie jako nauczyciel ale wyłącznie jako duchowny pasterz, więc zwraca się do odwiecznych źródeł wiary, aby z nich nowe popłynęły strumienie łask. Jeden ustęp encykliki poświęcony św. Franciszkowi z Assyżu, przypomina zaniedbaną w naszych czasach, a tak ożywczą cnotę dobrowolnego ubóstwa. Jak wprzełomie wieków średnich żebrzące zakony synów św. Franciszka wywarły zbawienny wpływ uśmierzając feudalnej społeczności samowolę i pychę, tak dziś w epoce walk pracy z kapitałem, ogólnej żądzy bogactwa a równie powszechnej groźby ekonomicznych kataklizmów, przypomnienie tego wzoru, zwrot do tego źródła, wydaje się bardzo na czasie i może błogie pocieszające wywołać skutki. Dodajmy, że niegdyś kardynał Pecci, poeta i filozof, poświęcił czci Serafickiego poety a założyciela zakonu szereg sonetów. Inny ustęp ostatniej encykliki zwraca się do św. Dominika i przypomina epokę zaprowadzenia różańca. Jaką potężną bronią dla wiernych i Kościoła jest różaniec, niepotrzeba na to przypominać wielkiego tryumfu chrześciaństwa pod Lepanto, który jak wiadomo łączy się z mistyczną historyą różańca; wszak o skuteczności tej duchowej broni wiedzieć muszą dobrze prześladowcy katolicyzmu, skoro rządy schizmatyckie z taką bezwzględnością wytrącają różańce z rąk wiernych. Od cnót ubóstwa, wzorów pokuty i zagrzewania do modlitw przechodzi encyklika do dobrych uczynków a wśród nich wymienia te których się domagają najgwałtowniej czasy obecne, jak ochrony dla dzieci, szkółki chrześcijańskie i wszelkie instytucye łączące dzieła miłosierdzia z aktem propagandy zagrożonej wiary. Encyklika kończy się ogłoszeniem wielkiego jubileuszu na r. 1886.

Tak więc rok ten, który miał tak straszne gdzieś przepowiednie: *totus mundus vae clamavit*, za sprawą Ojca świętego będzie, jak mawiali u nas starzy, „miłościwem latem.“ Nie mamy więc się czego lękać wszelkich złych przepowiedni, tylko należy spełnić warunki jubileuszowe. Kto wie, może rok ten właśnie zakończy to wielkie przesilenie, tę kryzys duchową, która zapanowała nad światem. Przypominają tu właśnie ten pierwszy wielki jubileusz, który również w smutnej chwili ogłosił papież Bonifacy VIII w r. 1300. Jubileusz ten ściągnął mnóstwo pielgrzymów do Rzymu i dał pierwszą podnietę do świetnego rozkwitu poezyi i sztuki chrześciańskiej we Włoszech. Naznacza go Dante przecudnym obrazem, bodajby i nasze stulecie zbliżało się do nowej epoki odrodzenia.

Tymczasem mamy objaśnić fakt, który może w telegraficznem doniesieniu niejednego zadziwił i wstrząsnął. Leon XIII udzielił kanclerzowi niemieckiemu księciu Bismarkowi order Chrystusa w dyamentach. Pojmuję zdziwienie tych, którzy pomni niezakończonego dotąd kulturkampfu, w księciu Bismarku widzą jednego z najzawziętszych nieprzyjaciół Kościoła, ale dekoracya ta nie ma innego, tylko czysto dyplomatyczne znaczenie, w sferze zaś dyplomatycznej zaprzeczyć się nie da, że wezwanie papieża na superarbitra wsporach międzynarodowych jest wypadkiem bardzo niezwykłym, bo już od kilku wieków rzeczą niepraktykowaną. Po szczęśliwem załatwieniu sprawy Karolin cesarz Wilhelm przesłał wysokie dekoracye sekretarzowi stanu kardynałowi Jacobini oraz dwom członkom świętego kolegium, którzy zasiadali w komisyi rozjemczej. — Prosty konwenans dyplomatyczny wymagał odwzajemnienia podobnie jak oddajemy na ulicy ukłon, gdy ktoś przed nami zdejmie kapelusz. Czy Leon XIII dołączył do przesyłki orderu, list osobisty do księcia Bismarka, jak o tem zapewniają nowiniarze, twierdzić ani przeczyć nie mogę tutaj, lubo rzymska dyskrecya dyplomatyczna zostawia szerokie pole do domysłu.

Nie byłoby w tem zresztą nic zadziwiającego, skoro od pobytu w Rzymie następcy tronu Niemieckiego, nie brakło ze strony Niemiec pozornych może tylko oznak chęci zakończenia sporów i przywrócenia normalnych stosunków. Że gabinet berliński umie dziś odróżniać stanowisko papieża od kwestyj państwowo kościelnych, z których załatwieniem się nie spieszy, tego dowodzi cały szereg aktów a przedewszystkiem owo wezwanie papieża na sędziego. W obec tego dziwnem byłoby gdyby gabinet berliński dał się reprezentować tylko przy Stolicy świętej przez specyalnie wysyłanych agentów. Z drugiej atoli strony nie mniemam wcale, aby najważniejszy punkt sporny, jakim jest obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego dał się łatwo i prędko rozstrzygnąć.

Wzrost wpływu papieża na sprawy polityczne świata jest tu widoczny. Po śmierci króla Alfonsa nic dotąd nie wstrzymało nowej ruchawki karlistowskiej na półwyspie iberyjskim, tylko jawne wystąpienie Leona XIII, który piękny ten kraj katolicki pragnie całą siłą wstrzymać od nowej wojny krzyżowej. Tej także roli nie powiem rozjemczej ale łagodzącej Leona XIII przypisać należy, że monarchiści we Francyi zamiast się rzucić w jakąś nową awanturę pod godłem obrony wiary, roztropne i wyczekujace zajęli stanowisko. Wpływ Rzymu a raczej Watykanu na wewnętrzne sprawy Anglii nie będzie obecnie mało znaczącym, skoro rozstrzygającą rolę w nowym parlamencie mają katolicy posłowie z Irlandyi z protestantem Parnellem na czele.

Ta wzmagająca się powaga papieża jako wielkiego rozjemcy i regulatora wstosunkach europejskich, bądź co bądź jest i dla nas ostatnią tarcza. Leon XIII wybornie świadomy wszystkich niedoli, jakie spadają bez przerwy w sferze interesów religijnych na nasze nieszczęśliwe społeczeństwo, jedynie swoją powagą zabezpiecza *status quo*, które zdołał przed paru laty zdobyć. Miejmy nadzieję, że ta osłona uchroni nas od dalszych zamachów i że względy dyplomatyczne w obec Stolicy świętej przeważą nad usilnem dążeniem krańcowych stronnictw, które odniosły zwycięstwo w Wilnie.

W samym Rzymie przygotowuje się nowe barbarzyństwo antichrześciańskie i anticywilazacyjne. Starożytny klasztór Franciszkanów na Ara Coeli oraz wieża Pawła III i kaplica zwana Santo Bambino, mają być z ziemią zrównane, a na tym miejscu ma stanąć pomnik Wiktora Emanuela. Kto zna Rzym, ten wie, ile pamiątek mieścił klasztór, w którym mieszkali św. Bonawentura, św. Jan Kapistran i kilku innych. Nieopodal San Pietro in Vincoli i więzienia Mamertyńskiego, z jednej strony przytyka do słynnego Forum romanum, z drugiej do wzgórza, które wiedzie na Kapitol.

Kościół Ara Coeli był jakby węzłem między starożytnemi pomnikami a chrześciańskim Rzymem i żaden pielgrzym go nie pomijał. Ale słusznie powiedziano, że od tego miejsca na gruzach starego kościoła, obranego na pomik dla Wiktora Emanuela nie tak już daleko do Tarpejskiej skały. Przeobraża się Rzym gorączkowo na modłę nowoczesnych miast europejskich, spieszą się dzisiejszy jego władcy, aby tę cechę na nim wycisnąć, jakby jutro do nich nie należało, budują tak raptownie, że co dziś postawią, jutro się już wali.

Nowe te budowle i dzielnice nie mają żadnego zgoła charakteru, wszystko to szablonowe bez wyrazu. Póki ten nowy stan rzeczy się utrzyma? Takie pytanie ciągle się tu nasuwa; idea unitaryzmu włoskiego dość głęboko zapuściła korzenie, ale z drugiej strony brak równowagi, miary i ten skrajny liberalizm, nad którym inni dawno przeszli już do porządku dziennego. To krzyżowanie się interesów poszczególnych części, mających odrębny charakter, w końcu sangwiniczny temperament i zapalny, wszystko to budzi nieufność i grozi rozbiciem. Ciekawą to rzeczą przypatrzeć się bliżej historyografii włoskiej i jej stosunkowi do polityki. Wypadki 1870 roku były naturalną konsekwencyą dotaryn historycznych o przeszłości Włoch a szczególnie papiestwa. Czem dla historyografii francuskiej wielka rewolucya, dla nas rozbiór kraju, tem dla Włochów historya papiestwa. To problemat główny, o rozwiązanie tej kwestyi przedewszystkiem chodzi, a raczej o wykazanie, że papiestwo, to zapora główna, jedyna do jedności Włoch. Ile w tem fałszu, ile historyi a ile paszkwilu! Słusznie zwrócono na to uwagę, że pisząc historyę Włoch, nie trzeba obierać jako punktu widzenia idei państwowej, usiłowań do jedności politycznej, ale raczej pytanie, jakie kultura włoska światu oddała usługi, jak powstawała, jakie jej główne były ogniska. Mimo to przeważają poglądy, kładące nacisk na jedność Włoch, oczywiście tendencyjnie. W archiwach rzymskich pracuje obecnie dwóch młodych Polaków wysłanych przez Akademią krakowską p. Dembiński i Abraham, którzy są na drodze ważnych zdobyczy dla dziejów Polski.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Brzostku ekspedytorowi pocztowemu Izydorowi Rosmarynowi, w Czorsztynie pensyonowanemu majorowi Adolfowi Kohmannowi, w Jezupolu właścicielowi dóbr Dr hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu; dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Barwinku właścicielowi realności Julianowi Noth, w Koszyłowcach ekspedytorce pocztowej Olimpii Wiesner, w Turce koło Kołomyi pensyonowanemu nadzorcy telegraficznemu Janowi Michalskiemu, w Wasylkowcach naczelnikowi stacyi kolejowej Maryanowi Lindemu, w Rudniku pensyonowanemu naczelnikowi cłowemu Janowi Hartliebowi, w Bestwinie żonie nauczyciela miejscowego Rozalii Merta, w Starej soli pensyonowanemu oficyałowi pocztowemu Hipolitowi Władysławowi Bielowieckiemu, w Dupliskach ekspedytorce pocztowej Julii Kniaziołuckiej, w Ciężkowicach ekspedytorce pocztowej Maryi Faliszewskiej, w Bednarowie naczelnikowi stacyi kolejowej Władysławowi Kocowskiemu, w Litiatynie ekspedytorce pocztowej Antoninie Babrynowicz, w Biadolinach urzędnikowi kolejowemu Janowi Konopnickiemu; przeniosła zaś: ekspedyentkę pocztową Wiktoryę Towarnicką ze Stratyna do Sosnowa i ekspedyenta pocztowego Józefa Stankiewicza z Litiatyna do Litwinowa.

Wjazd X. biskupa Juliana Pełesza do Stanisławowa.

Stanisławów 9 stycznia. Uroczystości instalacyjne pierwszego biskupa stanisławowskiego obrządku grecko-katolickiego Dra Juliana Pełesza, rozpoczęły się w sobotę o godzinie 8-mej rano powitaniem na stacyi kolejowej w Haliczu, na granicy dyecezyi, gdzie się zgromadziły deputacye włościan i duchowieństwa. Gdy pociąg wjechał na stacyę, starosta p. Górecki powitał pierwszy władykę w wagonie, poczem X. Biskup wysiadł z wagonu, a marszałek powiatowy p. Brykczyński przemówił w następujące słowa:

„Pozwól najdostojniejszy księże Biskupie, ażebym Cię na granicy nowej Twojej dyecezyi powitał imieniem wszystkich jej mieszkańców. Od dawna oczekujemy Cię i witamy sercem pełnem radości.

„Bud' perykonanyj, preoswiaszczennyj Episkope, szczo z riwnoju szczerostiu, z odnakim serdcem pozdrawlajem tutki Tebe, tak Polaky jak i Rusyny, i majemo nadiju, szczo z odnakoju myłostju do serdcia swoho prohornuty nas schoczesz.

„Czes't i sława Preoswiaszczennomu Juljanowy! Mnohaja lita! (Deputacya wnosi trzykrotny okrzyk na cześć X. Biskupa).

Dziekan X. Bobikiewicz przemawiał imieniem duchowieństwa dekanatu Stanisławowskiego.

X. Biskup rozmawiał przez chwilę z obecnymi, poczem wsiadł do wagonu, a gdy pociąg ruszył, członkowie deputacyi i licznie zgromadzeni włościanie wydawali głośne okrzyki na cześć X. Biskupa.

Miasto Stanisławów przedstawia się bardzo pięknie. Ustawiono trzy bramy tryumfalne, z których najlepiej prezentuje się brama przy ulicy Lipowej tuż obok pałacu biskupiego. Wszędzie panuje ruch niezwykły. Ulice: Romanowskiego, Zabłotowska i Sapieżyńska przystrojone są choiną i flagami. Ratusz i dworzec kolejowy również bardzo pięknie dekorowane.

Zjazd duchowieństwa i okolicznej szlachty bardzo liczny. — Ks. Sapieha Leon przybył na czele deputacyi szlachty i włościan powiatu borszczowskiego.— Stowarzyszenia ruskie „Proświta,“ „Ruska Besida“ i inne przysłały tu swoich reprezentantów.

Już o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano zapełniły dworzec tutejszy deputacye i tłumy publiczności Przed nadejściem pociągu zgromadzili się w pięknie udekorowanej sali I klasy: burmistrz Kamiński, zastępca tegoż Dr Szydłowski, asesorowie Fischler, Seinfeld, Kisler, poseł Mroczkowski, pułkownik Zygadłowicz, podpułkownicy Ringer i Mick, dalej deputacya kleru ruskiego (X. kanonicy Zakliński, Lisiewicz, Koblański, dziekan Herasymowicz, paroch Haskiewicz) i deputacya Rusinów świeckich (profesor Werchracki, adwokat Baczyński ze Stryja, kupiec Stachiewicz).

Salwy moździerzowe zawiadomiły o zbliżaniu się pociągu, który o godzinie $\frac{3}{4}10$ wjechał na peron.

X. Biskup Pełesz wysiadł z wagonu salonowego i udał się do sali I klasy, gdzie pierwszy przemówił Dr Kamiński, witając w przybywającym biskupie „Apostoła pokoju, który oby odjął podstawę do ślepej nienawiści, zdolnej podkopać byt obu narodów. Oby ustały rozgoryczenie i waśnie, a nastały czasy wspólnej pracy!“ W końcu podniósł Dr Kamiński wypowiedzianą w Sejmie mowę władyki i zajęte przezeń stanowisko.

X. Pełesz rozrzewniony do głębi, odpowiedział po polsku i po rusku wzywając obie narodowości do zgody i wspólnej pracy. Zakończył zaś przemówienie swoje słowami: „Mir temu grodowi i jego mieszkańcom!“

W imieniu kleru powitał Władykę X. kanonik Lisiewicz z Kut, podnosząc, że z nominacyą pierwszego biskupa w Stanisławowie spełnione zostały gorące życzenia duchowieństwa, w końcu zapewniając o wierności kleru ruskiego po wieczne czasy.

X. Pełesz podziękował duchowieństwu w słowach gorących.

Imieniem Rusinów świeckich zabiera głos prof. Werchracki: Panuj nam długo, Władyko! Stój wytrwale przy Stolicy Apostolskiej, rzekł mowca, poczem przemawiał na temat pożądanej zgody pomiędzy Polakami a Rusinami.

X. Pełesz widocznie uradowany świetnem przemówieniem p. Werchrackiego, widzi w nim zapowiedź lepszej przyszłości, a kończy słowami: „Kochajcie naród ruski i jego język! Stójcie wytrwale przy Cerkwi!“

Po powitaniach rozpoczął się wjazd X. Biskupa do miasta. W pierwszym powozie jechał burmistrz w stroju polskim o barwach ruskich, w następnym powozie X. Biskup Pełesz, a dalej ekwipaże prywatne, deputacye i ludność.

U bramy tryumfalnej przy ulicy Sapieżyńskiej, powitała X. Biskupa deputacya kleru i włościan, wręczając mu chleb i sól. Karetę X. Biskupa otacza konna banderya chłopów w strojach górskich, poczem pochód wśród odgłosu dzwonów całego miasta i strzałów moździerzowych, rusza ku katedrze unickiej.

Potężne wrażenie sprawił śpiew kilkuset księży i alumnów.

Po nabożeństwie w katedrze odprowadzono X. Biskupa do jego pałacu, gdzie się rozpoczęły przedstawiania Rady miejskiej, władz wojskowych, cywilnych i t. d.

Wjazdowi sprzyjała pogoda. Porządek panował wzorowy, a komitet wywiązał się znakomicie ze swego zadania. *Dziennik Polski.*

Sprawy szkolne.

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych odbyło się dnia 10 b. m. pod przewodnictwem profesora Dra Bobrzyńskiego w obecności 40 członków Koła.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu odczytał sekretarz Dr German następujące sprawozdanie:

„Po raz pierwszy występuje wydział krakowskiego Koła ze sprawozdaniem z czynności swych, albowiem w roku ubiegłym, po krótkiem, kilkomiesięcznem istnieniu Koła, sprawozdania takiego nie składał. Dlatego też do dzisiejszego sprawozdania wciągamy okres trzechmiesięczny r. 1884, od pierwszego posiedzenia ukonstytuowanego już Koła.

W chwili ukonstytuowania (d. 3 paźdz. 1884) na podstawie regulaminu, wypracowanego przez prowizoryczny komitet, a przez wydział Towarzystwa we Lwowie zatwierdzonego, liczyło Koło nasze członków 56; do dnia 1 stycznia 1885 liczba ta wzrosła do 87; zaś w ciągu roku 1885 wpisało się do Koła 40 nowych członków. Tak więc z końcem roku 1885 liczba członków wynosiła 127, a z tych trzech, niepłacących wkładek, postanowił wydział nie uważać nadal za członków, pozostało więc rzeczywiście 124; zaś od 1go stycznia 1886 przystąpiło znowu do Koła członków 4, tak, że w chwili obecnej liczy nauczycielskie Koło krak. 128 członków.

Stosunki majątkowe Koła przedstawi p. podskarbi w osobnem sprawozdaniu.

Wydział Koła odbył posiedzeń siedmnaście, których przedmiotem było przygotowanie spraw, mających stanąć na porządku dziennym posiedzeń Koła, wykonywanie uchwał Koła, porozumiewanie się z wydziałem Towarzystwa we Lwowie i załatwienie potocznych spraw administracyjnych.

Koło odbyło pełnych posiedzeń 14, których przedmiotem były sprawy następujące:

1) Prof. Dr Kulczyński, jako referent wydziału, przedstawił program działania Koła krakowskiego.

2) Prof. Dr Sokołowski Aug., jako referent wydziału, przedstawił wnioski w sprawie programu czasopisma, przyjęte przez Koło, a w znacznej części przez wydział Towarzystwa uwzględnione.

3) Na wniosek prof. Dra Molina uchwalono wystosować petycyę do Rady miejskiej krakowskiej w sprawie przyznania profesorom i nauczycielom szkół średnich krakowskich prawa biernego wyboru do tejże Rady. Petycyę ułożoną przez prof. Dra Bobrzyńskiego wniesiono za pośrednictwem wydziału lwowskiego do Rady miejskiej krakowskiej.

4) Prof. Siedlecki, jako referent wydziału, przedstawił rzecz o podręcznikach szkolnych, która się stała punktem wyjścia dla prac w komisyach dla pojedynczych przedmiotów. Najskuteczniej i najgorliwiej działała dotąd komisya dla języka polskiego, która pierwszą część swojej pracy przedstawiła już na walnem zgromadzeniu we Lwowie.

5) Prof. Dr Morawski mówił o autentyczności tekstów Korneliusza Neposa.

6) X. prof. Dr Pawlicki: „O pojęciu narodowości“ na podstawie najnowszych publikacyj.

7) Prof. Dr German odczytał rzecz „O stosunku szkoły do domu rodzicielskiego“, która stała się podstawą dyskusyi, prowadzonej na dwóch posiedzeniach Koła.

8) Prof. Rotter wyjaśnił prawa związku między muzyką a malarstwem.

9. Koło obradowało nad programem walnego zgromadzenia we Lwowie i delegowało referentów do poszczególnych kwestyj, polecając im obronę zapatrywań, które tu uzyskały większość głosów.

10) Dr Jan Leniek odczytał rzecz o organizacyi szkół średnich, ustanowionej przez komisyę edukacyjną.

11) Prof. Pieniążek zastanawiał się nad sprawą tak zwanego przeciążenia uczniów pracą poza szkolną. Dyskusyę nad tą ważną sprawą prowadzono przez cztery posiedzenia, poczem opracowanie jej powierzono dwom referentom, aby, wedle zdań w dyskusyi objawionych, rzecz systematycznie przedstawili. Gdy referat przez nich wypracowany napotkał w wielu kierunkach na przeciwne lub odmienne zdanie większości, obradował wydział jeszcze wyczerpująco nad tą sprawą i oddał ją ponownie referentom. Skoro referat, wymagający znacznego nakładu czasu, będzie gotowy, ma być, wedle uchwały, przedłożony raz jeszcze wydziałowi, a następnie po raz wtóry przedłożony Kołu. Spodziewać się należy, iż referat ten, jeżeli przez Koło przyjętym zostanie, stanowić będzie ważny punkt porządku obrad najbliższego walnego zgromadzenia Towarzystwa.

12) Prof. Tomaszewski okazywał za pomocą machiny dynamo-elektrycznej zjawiska ciepła, światła i skutki chemiczne prądu elektrycznego.

13) Prof. Dr Lewicki przemawiał w sprawie urządzenia klas przygotowawczych przy szkołach średnich; dyskusyę nad tą sprawą połączono z dyskusyą nad kwestyą przeciążenia.

14) Prof. Świerz, jako referent wydziału, odczytał rzecz o mundurach dla młodzieży szkolnej. — W myśl uchwały Koła, postarał się wydział, aby sprawę tę postawiono na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia.

15) Prof. Dr German mówił o autentyczności pism Szekspira i o tak zwanej teoryi Bakońskiej.

16) Prof. Tomaszewski przedstawił historyę zapatrywań na wpływ ciał niebieskich na pogodę.

17) Prof. Dr Straszewski mówił o stanowisku propedeutyki filozoficznej w systemie nauk gimnazyalnych. Dyskusya nad tą sprawą odroczoną została do czasu, gdy szanowny prelegent rzecz swą w „Muzeum“ drukiem ogłosi.

Z innych spraw zaznacza Wydział, iż przyłączył się do petycyi wystosowanej przez Wydział Towarzystwa we Lwowie do obu Izb Rady państwa w sprawie polepszenia doli suplentów.

Na walne zgromadzenie Towarzystwa wydelegował Wydział pięciu członków z swego grona; nadto wzięło udział w temże zgromadzeniu 9-ciu członków naszego Koła, tak że uczestników z Krakowa było razem 14, którzy w obradach głos zabierali, starając się przeprowadzić wnioski Koła, co im się rzeczywiście powiodło.

Oto jest szereg czynności Wydziału i Koła naszego w pierwszym roku istnienia. Staraniem naszem było zainteresowanie jaknajszerszych kół nauczycielskich sprawami Towarzystwa, — zespolenie wszystkich sił dla wyrobienia jedności i harmonii między kolegami zawodu, która jedynie daje rękojmię moralnej siły Towarzystwa. Kierując pierwszymi krokami stowarzyszenia, musieliśmy postępować ostrożnie i oględnie, liczymy też na to, iż panowie koledzy z tego stanowiska postępowanie nasze osądzić raczą; wzrost liczby członków daje nam to wewnętrzne zadowolenie, żeśmy nikogo od Koła naszego nie odstręczyli, a wiele cennych sił i wielu zwolenników dlań pozyskali.

Rok, ktory dzisiaj poczynamy, ważnym będzie dla Koła naszego, szczególnie z tego powodu, iż przyjmować on będzie w murach Krakowa uczestników drugiego walnego Zgromadzenia Towarzystwa.

Mamy nadzieję, że zgromadzenie to płodne będzie w doniosłe i błogie dla szkół naszych następstwa i równie dobre zostawi wspomnienie po sobie, jak zjazd zeszłoroczny.

Zadaniem Koła naszego będzie gorliwe poparcie usiłowań Wydziału Towarzystwa i przyjęcie na siebie obowiązków gospodarskich wobec kolegów, którzy do nas raczą przybyć. Ze przy harmonii i jedności, w miarę sił, Koło jaknajlepiej z zadania tego się wywiąże, nie wątpimy wcale, a z życzeniem pomyślnego skutku pracy rozpoczętej, w ręce panów kolegów urząd przed rokiem nam poruczony składamy.

Następnie złożył skarbnik, prof. Swierz, sprawozdanie z stanu kasy.

W r. 1885 wpłynęło 455 złr; z kwoty tej odesłano do Wydziału lwowskiego na wspólne potrzeby Towarzystwa kwotę 341 złr. 25 ct.

W kasie Koła pozostało 113 złr. 75 ct.
pozostałość z roku 1884 44 złr.
razem 157 złr. 75 ct.
wydatki wyniosły 64 złr. 45 ct.
pozostało w gotówce 92 złr. 30 ct.

W imieniu komisyi kontrolującej wniósł prof. Stroka, aby Wydziałowi udzielono absolutoryum za rachunki z r. 1885, do czego zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie.

Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału na r. 1886.

Na przewodniczącego obrano wszystkiemi głosami prof. Dra Bobrzyńskiego Michała, zastępcą tegoż prawie wszystkiemi głosami prof. Siedleckiego Stanisława.

Członkami Wydziału wybrani pp.: Prof. Dr German Ludomił (39 gł.), prof. Dr Kulczyński Leon (38), prof. Swierz Leopold (38), prof. Dr Sokołowski August (38), X. prof. Dr Lenkiewicz Zygmunt (36), prof. Rotter Jan (35), prof. Dr Rostafiński Józef (34), prof. Tomaszewski Franciszek (33), prof. Dr Straszewski Maurycy (27), prof. Dr K. Petelenz (23).

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego, oddziału krakowsk. odbyło się 6 bm. po ukończeniu posiedzenia Towarzystwa bursy. P. Jabłoński jako przewodniczący ubolewa nad obojętnością, jaka zapanowała pomiędzy członkami Towarzystwa pedagogicznego, wskutek czego i wkładki od członków tak skąpo wpływają, iż zarząd ledwie tylko jednemu członkowi mógł udzielić wsparcie, drugiemu zaś takowe przyobiecał, jeżeli kwota potrzebna zbierze się. Dalej zawiadomił przewodniczący, że kółka pedagogiczne złożyły roczne sprawozdania, z czego okazało się, że kółko Babickie odbyło w roku ubiegłym 4 posiedzenia, kółko Chrzanowskie 4, Jaworzniańskie 4, Krzeszowickie 1, Mogilskie 2, Modlnickie 5, Swiątnickie 5, Wielickie 7, kółko Lisieckie rozwiązało się. Zarząd zajął się zbieraniem podpisów w celu poparcia petycyi Towarzystwa pedagogicznego w sejmie i wybrał delegacyę, która ustnie posłom przedstawiła treść petycyi, prosząc o poparcie tejże w sejmie. W dalszym ciągu złożył p. Badańczyk obszerne sprawozdanie z walnego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, za co mu przewodniczący w imieniu zgromadzonych podziękował. Do zarządu na r. b. wybrano: p. Jabłońskiego prezesem, p. Nizioła zastępcą prezesa, pana Preisendanza skarbnikiem, Klimondę sekretarzem, a członkami wydziału: pp. Pająka, Prysaka i Badańczyka. Na uroczystość jubileuszową 40-letniej służby nauczycielskiej p. Bieleckiego Mateusza, wybrano delegatem p. Myszala. Na wniosek p. Klimondy uchwaliło zgromadzenie wybrać delegata, aby oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego, który jest członkiem Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli, zastępował na walnem zgromadzeniu Towarzystwa bursy. Dla spóźnionej pory odczyt p. Schlesingera odroczono do następnego zgromadzenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia.

Posłowie, — którzy korzystając z przerwy obrad sejmowych spowodowanej świętami ruskiemi, przybyli do ognisk domowych, wczoraj wieczornym pociągiem podążyli do Lwowa na dzisiejsze posiedzenie Sejmu, na którem stanąć miała na porządku dziennym ustawa rybacka, której referentem jest p. Bobrzyński.

— **Hr. Stanisław Tarnowski** już w piątek opuścił nasze miasto udając się do Stanisławowa na intronizacyę biskupa Pełesza, a ztamtąd do Lwowa na dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

— **W preliminarzu budżetu miejskiego** na r. 1886 znajdują się zapowiedziane następujące roboty publiczne na r. 1886: zbudowanie chodnika pieńkowego w ulicy Sebastyana, kosztem 1000 złr; zbudowanie takiegoż samego chodnika w ulicy Jasnej, kosztem 650 złr.; zbudowanie chodnika w ulicy Batorego, kosztem 1000 złr.; zbudowanie kanału w ulicy Zwierzynieckiej za sumę 6500 złr.; wreszcie zbudowanie kanałów w ulicach Zielonej i Jasnej, oraz w ul. Krakowskiej, z których pierwszy kosztować ma 3500 złr., drugi zaś 1000 złr. W ogóle wydatki nadzwyczajne, przeznaczone na wykazane powyżej budowy, tudzież na inne drobniejsze inwestycye, wreszcie na spłatę zaciągniętych długów, uporządkowanie dawnych akt miejskich, subwencyę na budowę pomnika Mickiewicza, zwrot kosztów Wydziałowi krajowemu za leczenie chorych na dur powrotny, ratę roczną dla p. Schmidt-Ciążyńskiego za nabyte kamee i gemmy, oraz na zakupno przyrządów ratunkowych dla tonących na Wiśle, wynoszą w ogóle poważną kwotę 91,218 złr.

— **Komisya przemysłowa** Rady miejskiej odbyła onegdaj posiedzenie. Na porządku dziennym był przedmiot, poruszony na czwartkowem posiedzeniu Rady przez r. m. Dra Jordana, który wskazał na niebezpieczeństwo zamknięcia kursów wieczornych przy tutejszej szkole techn.-przem., gdyż zapisało się do niej tylko 2 uczniów. Wobec tego faktu, w interesie miasta leżało utrzymać te kursa i zapewnić im frekwencyę. Komisya postanowiła też przenieść tam 70 uczniów z wyższych kursów przemysłowych t. j. V i VI, istniejących w szkole na Kleparzu, a dotąd niezorganizowanych, właśnie z powodu tego, że rząd miał urządzić kursa wieczorne przy szkole techniczno-przemysłowej. Wpisowe za tych uczniów zostanie zapłacone przez gminę, zakres nauki stara się też komisya na właściweej drodze rozszerzyć, tak by wykładano oprócz rysunków i geometryi także rachunki, język polski i niemiecki. Komisya poczyni też starania, aby ze względu na rzemieślników nauka w szkole rozpoczynała się nie o godzinie 6$^1/_2$, lecz o 7, po drugie, by uczniowie od opłat uwolnieni byli, są to bowiem przeważnie przybyli z okolicy synowie najmniej zamożnej sfery ludności. Ostateczne przeprowadzenie tej sprawy pod względem przejścia uczniów wierzono panu inspektorowi Twarogowi, który ma porozumieć się z p. Bortnikiem zastępcą dyrektora szkoły techn.-przem.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli itd., odbyło się d. 6 stycznia r. b. w Krakowie. Dyrektor Jabłoński, jako przewodniczący, oświadcza, że fundusz Towarzystwa bursy wynosi po dzień 1 stycznia r. b. 10,000 złr.; dalej, że do powiększenia funduszu bursy przyczynił się p. Schlesinger, który ze sprzedaży książek swego wydawnictwa, na walnem zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie zebrał 30 złr. 69 c., zaś ze sprzedaży książek darowanych przez ś. p. Rylską, wpłynęło około 40 złr.; w końcu zawiadomił p. przewodniczący, że zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie otrzymał pozwolenie do zbierania składek na bursę dla synów nauczycieli, w całym kraju, a zarząd tutejszy wezwanym został, aby mu przedłożył listę osób, któreby upoważnił do zbierania datków. Do zarządu na rok bieżący wybrano: p. Jabłońskiego prezesem, p. Maciołowskiego zastępcą prezesa, p. Preisendanza skarbnikiem, p. Klimondę sekretarzem, a członkami Wydziału pp.: Gettlicha, Pająka i Żółtowskiego. P. Pietraszkiewicz, jako przewodniczący komisyi lustracyjnej, oświadczył, że komisya znalazła księgi rachunkowe w porządku, a fundusz bursy umieszczony na 12 książeczkach, tak Kasy Oszczędności, jakoteż zaliczkowej i Towarzystwa kredytowego — wnosi, aby zgromadzenie udzieliło zarządowi absolutoryum. Przez aklamacyę wybrano do komisyi lustracyjnej na rok następny: X. Bielenina, p. Pietraszkiewicza i p. Sleczkowską. W dalszym ciągu przewodniczący otwiera dyskusyę nad kupnem domu na otwarcie bursy. Gdy p. Preisendanz postawił wniosek, aby z kupnem domu wstrzymać się, aż kapitał wzrośnie do 15,000 złr., p. Pająk zaś, aby jak najprędzej przystąpić do zakupna domu, okazało się, że obydwa wnioski otrzymały równą ilość głosów. Przewodniczący oświadczył, że zarząd Towarzystwa bursy zajmie się zakupnem domu i poczyni przedwstępne czynności, wynikające przy tym interesie, a gdy te będą przygotowane, nieomieszka przedłożyć je walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia w myśl zapadłej uchwały.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowny Panie Redaktorze!

Odwołuję się do Twej znanej mi uprzejmości, prosząc abyś raczył zawiadomić czytelników *Czasu*, że od wczoraj (d. 10 stycznia b. r) przestałem kierować teatrem krakowskim. Przyjmij Szanowny Panie Redaktorze wyznanie mojego głębokiego poważania z jakim dla Niego pozostaję, sługa uniżony

Zygmunt Sarnecki.

— **Teodora** znowu wczoraj przepełniła teatr publicznością, rozentuzyazmowaną, utworem i grą naszych artystów; zapał tym razem doszedł bodaj do kulminacyjnego punktu, tyle było oklasków i wywoływań; było także podczas obrazu czwartego omdlenie w loży jednej ze spektatorek. Na przedstawieniu tem był wraz z braćmi słynny nasz podróżnik Rogoziński. Powodzenie *Teodory* dzięki umiejętnemu jej napisaniu i równie umiejętnemu wystawieniu na naszej scenie, jest zupełnie u nas wyjątkowem a tem cenniejszem, że w bieżącym kursie jest to pierwsza i jedyna sztuka, która w tym stopniu gromadzi publiczność i guldeny, cieszy się uznaniem a w części przynajmniej ratuje skompromitowaną przez poprzednie miesiące sytuacyę kasy teatralnej.

— **Slub.** W kościele XX. Karmelitów w Kaplicy Matki Boskiej Piaskowej, odbył się w sobotę dnia 9 b. m. wieczór ślub znanego tutejszego budowniczego p. Jana Meyera z panną Heleną Pochwalską, córką ś. p. Józefa i żyjącej Maryanny z Bergów, obywateli tutejszych. Związkowi temu pobłogosławił X. Romuald Kaczkowski, czcigodny prowincyał XX. Karmelitów, a towarzyszyły mu życzenia przyjaciół i znajomych, których obie rodziny licznie w mieście naszem skoligacone, mają wielu.

— **Ślub.** W niedzielę o godzinie 6 wieczór odbył się w kościele NP. Maryi ślub p. Romualda Płoweckiego, doktora medycyny w Paryżu, z p. Heleną Rojecką, córką p. Józefa i Pauliny Rojeckich, adwokata w Kamieńcu podolskim. Po ślubie przyjmowali rodzice panny młodej z całą staropolską serdecznością krewnych i szczupłe grono znajomych tutejszych. Państwo młodzi wyjeżdżają w tych dniach do Paryża.

— **Towarzystwo św. Łukasza** odbędzie jutro we wtorek o godzinie 5-tej popołudniu walne zgromadzenie w lokalu własnym w domu XX. Emerytów przy ulicy Sławkowskiej. — Na porządku dziennym wybór nowych członków Wydziału w miejsce ustępujących. Jak wiadomo, na ostatniem walnem zgromadzeniu, w przeszłym miesiącu odbytem, odrzucono wniosek względem rozwiązania Towarzystwa. Jeżeli Towarzystwo ma się utrzymać, winno jutrzejsze zgromadzenie dać dowód jego żywotności.

— **Namiestnictwo** dozwoliło Maryannie Zaworskiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr ubogich na Blichu w Krakowie, zbierać dobrowolne składki w całym kraju, w ciągu roku 1886, na korzyść tego Zgromadzenia, pod warunkiem, że zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tego przez Zgromadzenie, a zaopatrzone w certyfikaty, widymowane przez krakowską dyrekcyę policyi.

— **Ruch telegraficzny w Krakowie.** W głównej tutejszej stacyi telegraficznej w roku 1885 podano 52,983 telegramów, przyjęto nadeszłych 54,725 telegramów, nadeszło i dalej odtelegrafowano 761,136 telegramów tranzitowych, a zatem załatwiono wogóle 868,844 telegramów. Wspomniona główna stacya telegraficzna, która nie jest z urzędem pocztowym połączoną i samoistnie funkcyonuje, posiada 50 urzędników.

— **P. Adam Staszczyk**, autor *Nocy Swiętojańskiej*, bawi obecnie w Krakowie. Jak się dowiadujemy, p. Staszczyk wykończył nowy obraz sceniczny z życia rzemieślniczo-ludowego, noszący tytuł *Dziedzictwo orłów*, w 4 aktach. Rzecz dzieje się pod Krakowem. Sztuka ta będzie mogła pojawić się na scenie dopiero w przyszłym kursie zimowym, nie pozwala bowiem na jej wystawienie obecnie kończący się już w kwietniu sezon zimowy.

— **Maskarada** wczorajsza w sali redutowej wypadła świetnie tak pod względem ilości, jak i jakości masek, oraz życia i wesołości. Przedstawienie w teatrze o godz. 12-tej, które odbyło się wobec przepełnionej publicznością sali, wywoływało homeryczne wybuchy śmiechu; bohaterem wieczoru był nieoceniony i wszechstronny p. Janikowki. Przyszła Maskarada odbędzie się w niedzielę z urozmaiconym wielce programem i oczywiście, jak co roku będzie ona najliczniejszą. Słyszeliśmy, że już dziś przygotowują się kostiumy bogate i charakterystyczne maski na tę zwykle najświetniejszą w karnawale redutę.

— **Antoni z Bużenina Mniszek**, b. oficer wojsk austryackich, przeżywszy lat 54, zmarł tu d. 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się we środę d. 13 b. m. o godzinie 3 po południu.

— **Joanna z Marylskich Kisielnicka**, wdowa po ś. p. Józefie Kisielnickim, właścicielu dóbr, zmarła w 46 roku życia, w Stawiskach, majątku rodzinnym, pod Łomżą. W d. 12 b. m. (wtorek), odbędzie się pochowanie zwłok w grobach rodzinnych w Stawiskach, oraz Msza żałobna w kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku w Krakowie, o godzinie wpół do 10ej.

— **Wywożenie śniegu z miasta**, którego prawdziwe mamy zaspy, rozpoczęto nadzwyczaj energicznie natychmiast w sobotę. Pracowały przytem wszystkie furmanki miejskie bardzo praktycznie, cały ich bowiem szereg stawał w jednej ulicy i przygotowane już i zgarnięte kupy śniegu natychmiast z ulicy wywoził, postępując tak coraz dalej. Chodniki wszakże nie zostały znów oczyszczone przez stróżów, póki śnieg nie stwardniał, i dlatego na wszystkich chodnikach potworzyły się wyboje i zaspy, trudne do przebycia w niejednym punkcie.

— **Myślenice** 10 stycznia. Rada gminna miasta Myślenic na posiedzeniu d. 9 b. m. nadała jednogłośnie honorowe obywatelstwo Drowi Fryderykowi Zollowi, profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego i posłowi na Sejm krajowy, oraz p. Leopoldowi Hendrichowi, komisarzowi powiatowemu, a obecnie kierownikowi starostwa myślenickiego, za ich zasługi położone około dobra miasta Myślenic.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

(*J. S.*). Bardzo często się zdarza, że podróżni jadący do Królestwa Polskiego lub Rosyi, ze względów formalności paszportowych, na Granicy różnych zawodów i przykrości doznają. W interesie podróżujących postarałem się o wyciąg z regulaminu paszportowego dla cudzoziemców, który w oryginale przesyłam. Wyciąg ten brzmi następnie: 1) Cudzoziemcy, zaopatrzeni w paszporta, wizowane przez rosyjskie ambasady lub konsulaty, mają wolny wstęp do Rosyi. 2) Wizie przez ambasady lub konsulaty podlegają także takie paszporty, które cudzoziemcom podczas ich pobytu w Rosyi, przez zagraniczne konsulaty są nadsyłane. 3) Wiza ważną jest na cały w paszporcie oznaczony przeciąg czasu. 4) Cudzoziemcy, których paszporty przez rosyjskie konsulaty lub ambasady nie zostały wizowane, mogą przebyć granicę, jeżeli a) udają się do Królestwa Polskiego na podstawie szczególnego pozwolenia jenerał-gubernatora. b) jeżeli jadą do Rosyi na podstawie szczególnego pozwolenia ministra spraw wewnętrznych. 5) Każdemu nowo przybywającemu wolno zatrzymać się w Rosyi z mocy swego paszportu przez 6 miesięcy; zatrzymując się dłużej, jest on obowiązany wyrobić sobie u gubernatora w miejscu swego pobytu paszport rosyjski, tak zwany „ruski wid.“ 6) Ci cudzoziemcy, którzy w Rosyi nie dłużej nad 6 miesięcy pozostają i za granicę bez przeszkody powrócić chcą, obowiązani są: mieszkający w miastach, złożyć świadectwo od oberpolicmajstra, względnie policmajstra, mieszkający zaś w obwodzie, lub w takich miastach, gdzie niema policmajstrów, od miejscowej władzy policyjnej, że odjazdowi cudzoziemca żadna przeszkoda nie stoi w drodze. Do wystawienia takiego świadectwa potrzebny jest stempel na 60 kopiejek. 7) Cudzoziemcy, którzy dłużej nad 6 miesięcy pozostają w Rosyi, mogą tylko na mocy świadectwa wydanego na paszporcie ze strony gubernatora, lub na mocy szczególnego rosyjskiego paszportu, do powrotu wydanego również przez gubernatora, przebyć granicę.

— **Polowania.** W dniach 7 i 8 stycznia ubito na polowaniu u Zdzisława hr. Tyszkiewicza, w Weryni, w 14 strzelb, a to w pierwszym dniu w lesie 1 rogacza, 1 tumaka, 180 zajęcy; w drugim, na polach, 168 zajęcy; razem 350 sztuk. Wzorowym był porządek, spokój, dokładność i szybkość w obrotach, a rezultat bardzo pomyślny tem więcej się uwydatnił, że w pierwszym dniu polowano tylko przez 6, w drugim, z powodu zadymki, tylko 5 godzin, która też była powodem, że jeden miot opuścić musiano. Hr. Tyszkiewicz osobiście nie jest szczególnie zamiłowanym myśliwym, tem bardziej przeto uznać należy, że chce i umie podnieść stan zwierzyny, a czyni to niezawodnie tylko w poczuciu, że nic zaniedbywać nie należy, co do pomyślniejszego rozwoju stosunków gospodarskich w naszym kraju przyczynić się może.

— **Order Chrystusa**, jaki Papież Leon XIII udzielił świeżo ks Bismarkowi, jest najwyższą dekoracyą w rzędzie orderów udzielanych przez Papieżów i posiada tylko jednę klasę. Inne ordery papieskie są według pierwszeństwa rangi: order Grzegorza, zaprowadzony przez Papieża Grzegorza XVI w r. 1831; order złotej ostrogi, zaprowadzony przez Piusa IV w r. 1559, dziś zwany orderem św. Sylwestra; order Piusa; order Grobu św. Na czele wszystkich orderów świata stoją: order złotego runa, udzielany w Austryi i Hiszpanii, i papieski order Chrystusa. Po nich idzie angielski order podwiązki; pruski order Czarnego orła, austryacki; order Maryi Teresy; bawarski order Huberta. Order Chrystusa bywał dotąd udzielany wyłącznie przez Papieży monarchom.

— **Przyszły stan pogody.** Ciągle jeszcze trwający nierówny podział ciśnienia powietrza, dozwala w najbliższych dniach przewidywać niespokojne, skłonne do zmian (śniegu) powietrze, z lekkiemi mrozami.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12go: *Herod-Baba*, komedya w 4 aktach, osnuta na powieści Kraszewskiego, przez Maryę Szeligę; po raz drugi.

We czwartek 14go: *Dyoniza*, Aleksandra Dumasa.

W sobotę 16go: *Nasi Najserdeczniejsi*, komedya W. Sardou; benefis p. Szymanowskiego.

W niedzielę 17go: *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska*, krotochwila ze śpiewami i tańcami — Nestroja. Okolicznościowe śpiewki.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 9go stycznia śnieg cały dzień; term. od —4·4 spadł na 2·4 C. D. 10go przed południem śnieg, potem dość pogodnie; term. od —6·6 spadł na —2·4 C. Barometr idzie w górę; o g. 7ej rano d. 11go stan jego był 739·4 millim., term. —4·8 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 12go stycznia: śś. Honoraty i Arkadyusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Adam Mickiewicz. *Zarys biograficzno-literacki. 2 tomy, Kraków i Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolfa, 1886.*

„Mickiewicz jako człowiek jest jeszcze piękniejszy, niż jako poeta...“ takie słowa niegdyś napisał Zygmunt Krasiński, gdy może lepiej jeszcze znający go Stefan Witwicki powiedział o nim, że kto Mickiewicza zna tylko z pism jego, ten go zna nie dosyć dokładnie. „Trzeba było, — są słowa Witwickiego, — przestawać z nim towarzystwem ścisłem i długiem, aby wiedzieć, jak nadzwyczajnemi i rozmaitemi siły tę istotę Opatrzność obdarzyła, ile w nią tchnęła piękności serca i umysłu...“

Jakoż w rzeczy samej na autorze *Pana Tadeusza* stwierdza się nader uderzająco ta stara, wielka prawda, że niepospolitym pisarzem może być tylko ten, kto przedewszystkiem niepospolitym jest człowiekiem. Czuł to zresztą dobrze i sam poeta, który przecież powiedział:

W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę!...

Do niedawnych jeszcze czasów znaliśmy jednak lepiej napisane przez niego księgi, niżeli pasmo dni tak pięknie przez niego przeżytych!.. Mickiewicz był jednym z tych ludzi, którzy w ogólności mało o sobie mówią, w najtrudniejszem nawet położeniu, w najcięższym smutku nie żalą się, ani utyskują. Stąd gdy inni poeci opisywali nieraz sami swe życie, jak np. Byron, Goethe lub nasz Słowacki, autor *Pana Tadeusza* raz tylko skreślił kilka dziwnie prostych a głęboko rzewnych wierszyków, w których jednakże streszczony jest obraz całego jego życia:

„Polały się me łzy czyste, rzęsiste,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i chmurną,
Na mój wiek męski, wiek klęski,
Polały się łzy me czyste, rzęsiste....“

Tyle tylko powiedział poeta sam o sobie! Stąd też i dawniejsi jego biografowie mieli w istocie trudne zadanie, chcąc życie jego w obszerniejszy ująć wizerunek. Z zadania tego najchlubniej wywiązał się p. Karol Estreicher, który jeszcze w r. 1859 ogłosił pierwszą obszerniejszą w języku ojczystym biografię poety, drukowaną najpierw w *Rozmaitościach Lwowskich*, a później w skróceniu wydaną jako przedruk z *Postępu* (Wiedeń 1863).

W czasie, kiedy czcigodny bibliograf pisał swą pracę, materyał do niej nie był jeszcze tak, jak dzisiaj, obfity. Nie była bowiem jeszcze znana „Korespondencya Mickiewicza,“ obejmująca dziś aż cztery tomy: nie znano jeszcze prześlicznych *Wspomnień* córki poety, p. Maryi Goreckiej; nie było Odyńca *Listów z podróży*, *Listów* Lenartowicza i tylu innych wspomnień, pamiętników i opowiadań, ktore dziś przychodzą w pomoc biografowi wielkiego poety.

P. Chmielowski, autor najnowszego o Mickiewiczu dzieła, miał tedy już łatwiejsze zadanie, bo korzystać mógł nietylko z dawniejszych biografów krajowych i zagranicznych, lecz nadto niedawno przed nim kilku młodszych pisarzy ogłosiło wiele prac, zajmujących się już to poszczególnemi okresami w życiu poety, już to szczegółowym rozbiorem dzieł jego nieśmiertelnych. Jakoż nie podobna nie uznać wielkiej skrzętności i niepospolitej zaradności, z jaką autor rozprószone po różnych pismach szczegóły starał się w jeden zupełny ułożyć obraz.

Począwszy więc od urodzenia poety w Nowogródku — aż do jego śmierci w Konstantynopolu — roztacza się przed nami obszerne i wielce zajmujące opowiadanie o tem twardem życiu poety, który niestety miał i tak ciężkie chwile, iż raz zastawiwszy kopertę od zegarka, pisał do żony, chwilowo od niego oddalonej, iż „już nic więcej nie ma w domu do zastawienia...“

Biografia poety zajmuje większą część pracy p. Chmielowskiego, mniejsza zaś poświęcona jest rozbiorowi utworów.

Po tem wszystkiem, co już o dziełach Mickiewicza napisano lub powiedziano, zwłaszcza po artykułach lub odczytach prof. Stanisława Tarnowskiego, Cybulskiego, Nebrynga, Bełcikowskiego, Zatheya, Tretiaka, Willibalda, Scherra, Pechnika, Biegeleisena i tylu innych, — powiedzieć o nich jeszcze coś nowego lub zupełnie oryginalnego, — to byłoby w istocie dosyć trudnem zadaniem. — Mimoto i pod tym względem zasługuje praca p. Chmielowskiego w wielu miejscach na uznanie i obudzić może uwagę czytelników. Piękne przytem wydanie jest niemałą nakładców zasługą, szkoda tylko, że dołączone do niego dwa portrety nie odznaczają się ani trafnym wyborem, ani wykonaniem, któreby dzisiejszym wymaganiom mogło zadość uczynić.

Teofil Ziemba.

Nr. 2 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Mikulicz: Przyczynki do chirurgii jamy brzusznej. I. O wykluczeniu ognisk martwych z jamy brzusznej (c. d.). Adamkiewicz: O krążeniu krwi w komórce zwojowej (c. d.). Z pracowni chemicznej zakładu patologi znego w Berlinie. Klikowicz: Przyczynek do badania wpływu niektórych środków leczniczych na przetwarzanie istot białkowych w peptonie (c. d.). Z kliniki okulistycznej prof. Dra Rydla. Marcisiewicz: Sprawozdanie statystyczne z ruchu chorych kliniki okulistycznej za r. 1883 i 1884 i z wykonanych w tym czasie operacyj (c. d.). Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Wydziału uniw. Jagiell. Serya druga. I. Śmierć zagadkowa ś. p. Roberty M. Otrucie sinkiem potasu, czy śmierć naturalna? (c. d.). Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. Posiedzenie Tow. lek. gal. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Teatr.

„Herod-baba,“ komedya pani Maryi Szeligi, napisana według powieści J. I. Kraszewskiego.

W zeszłą sobotę przedstawiono po raz pierwszy w naszym teatrze 4 aktową komedyę *Herod-baba*, przerobioną przez p. Maryę Szeligę z powieści J. I. Kraszewskiego, pod tymże znanej tytułem.

Niepodzielamy zdania wielu osób, że przerabianie powieści na sztuki sceniczne, coraz bardziej upowszechniające się w naszych czasch, jest oznaką jałowości ducha i wyczerpania się koncepcyi samodzielnej u autorów spółczesnych: od czasów bowiem Szekspira manipulacya ta znaną była i używaną przez dramaturgów, bez żadnej dla ich talentów ujmy. Jeżeli tylko autor umie właściwy zrobić wybór między tematami powieściowemi, leżącemi dlań otworem, i jeżeli obrany temat potrafi należycie uscenizować, a epizody powieściowe związać w dobrą organiczną całość, to utwór jego, acz o zapożyczonej osnowie, będzie miał wszelkie warunki istnienia i powodzenia; na równi z dziełami oryginalnemi.

O p. Maryi Szelidze, która przerobiła znaną powieść Kraszewskiego na komedyę, nie można powiedzieć, aby powyższym warunkom uczyniła zadość. Naprzod powieść *Herod-baba*, obrana przez nią na temat do komedyi, chociaż w swoim rodzaju ładna i znakomitym ciesząca się powodzeniem, mało w sobie mieści żywiołów i momentów takich, któreby ją kwalifikowały do przeniesienia na scenę; ma tylko przewyborne naracye i typy, które się składają na dokładny obraz danej epoki i jej stosunków. Typy te w przerobieniu pani Szeligi zbladły; żywą akcyą nieudało się jej „komedyi“ natchnąć, ani intrygi, która dla powieści obok innych jej zalet, wystarcza, tak uwydatnić i skoncentrować, aby ona sama była w stanie zapełnić sobą utwór sceniczny, — ożywić go i uczynić zajmującym. — Tym sposobem komedya pani Szeligi, chociaż jej osnowa jest wiernie z dobrej powieści czerpaną, nie stała się ani komedyą typów, ani komedyą intrygi, ani tem mniej sztuką lekką, z rodzaju tych, dla których śmiech stanowi cel i racyę bytu, — lecz jest dość suchym i bezbarwnym szeregiem obrazów, będących blademi kopijami fragmentów pierwowzoru, powiązanych z sobą wielce luźnie i nieskładających się w należytą organiczną całość. Faktura przytem samej roboty scenicznej zdradza w autorce brak wprawy i małą znajomość warunków sceny, a specimen tych wad stanowi zwłaszcza akt III, gdzie wszystkie potrzebne autorce do akcyi osoby zjawiają się literalnie „na zawołanie“ na ulicy Drezna, znikają i znów się tam ukazują najnaiwniej w świecie, skoro tylko autorce tego potrzeba, lub skoro ktoś je poprostu zawoła.

Słowem utwór pani Szeligi, sprawia i w całości i w szczegółach wrażenie dość nieudolnej przeróbki, której wystawienie na naszej scenie usprawiedliwia się tylko koniecznością odświeżania repertuaru coraz to nowemi sztukami i względnym brakiem sztuk dobrych w tych czasach literackiej zasuchy.

Wystawienie *Herod-baby* tem bardziej poczytać trzeba za pomysł mniej szczęśliwy, że dla celu, który — jak nam się zdaje — nigdy zbyt świetnemi niemógłby się cieszyć rezultatami, artystyczne kierownictwo naszej sceny musiało walczyć z trudnościami, które tylko pracą bardzo wiele prób i egzercycyi pokonaćby się może dały, na co, jak wiadomo, warunki naszej sceny niepozwalają. — Mówimy tu o trudnościach wyćwiczenia współczesnych artystów do występowania w rolach kontuszowych i do stworzenia z ról tego rodzaju postaci i typów, których tradycya coraz to bardziej między nimi się zaciera i tylko intuicyą wyższych talentów odgadnioną, lub długą i usilną pracą inaformacyjną natchnioną być może.

To też należy wyznać, że przedstawienie *Heroda Baby* wypadło nie tak dobrze w szczegółach i *ensemblu*, jak wypadała większość wystawionych u nas w tym sezonie nowości. Najlepiej wywiązali się ze swych kontuszowych ról: p. p. Wójcicki, Janowski i Solski. Pan Siemaszko, grający jedną z głównych ról, starego „stryjaszka“ Eligijego, zrozumiał ten typ trafnie i byłby wykonał rolę dobrze, gdyby niebył zbyt puścił wodzów swej skłonności do igrania mutacyami głosu, co wcale ujemne sprawiało wrażenie. — P. Szymanowski bardzo wykwintnie i pięknie wykonał rolę pełnego wytwornych form francuskich wojewody.

Z ról kobiecych jest w sztuce jedna tylko wybitna, rola tytułowa, i ta dostała się w udziale pannie Barszczewskiej. Inteligentna ta i wysoce zdolna artystka, błędnie, jak nam się zdaje, obrała sposób odtworzenia tej roli. Ulegając przyrodzonej swej skłonności do ról wyższego zakroju traicznego, rozminęła się z charakterem jakkolwiek poważnym, zawsze jednak komedyowym roli energicznej młodej wdówki Elżbiety i dlatego interpretacya tej roli tchnęła koturnowym stylem, zupełnie nie zgodnym z duchem komedyi i jej potocznym nastrojem obyczajowym. Radzimy też sympatycznej i utalentowanej artystce, aby podobnych błędów w przyszłości strzegł się zechciała.

W maleńkiej rólce Francuzki Leparc wystąpiła panna Korsakówna. Powabny wygląd młodziutkiej artystki w tej rolce, gustowny strój, a nadewszystko zupełnie poprawne i inteligentne wypowiedzenie (chociaż trochę za cichym głosem) tych niewielu słów, które autorka w usta Leparc wkłada, pozwalają rokować, że panna Korsakówna będzie bardzo dobrym i sympatycznym dla naszej sceny nabytkiem.

L. K.

Rozmaitości warszawskie.

Dwutygodnik tutejszy *Niwa* ukończył w zeszłym miesiącu dziesięcioletni okres pod obecną redakcyą p. Mścisława Godlewskiego. W wstępnym artykule zeszytu grudniowego zaznacza *Niwa* swoją pracę i wierne trzymanie się raz obranego kierunku, w którym jak dotąd, tak i nadal wytrwać zamierza Do słów tych możemy dodać, że *Niwa* broniąca rozumnie i z zapałem interesów naszych ziemian, tak w tych zasadach jak i rozszerzaniu działu literackiego, jest niewątpliwie jednem z pism przynoszących zaszczyt warszawskiemu dziennikarstwu a przeszła o wiele inne pisma tygodniowe i miesięczne, wartością swoich artykułów. Rozumie się, że niemal wszystko co *Niwa* w tych dziesięciu latach zdobyła, zapisać należy na rachunek p. Mścisława Godlewskiego, doświadczonego, intel

gentnego redaktora, a jednego z najsympatyczniejszych i szanowanych tu publicystów.

Niwa powinna zdobyć sobie popularność i poza granicami Królestwa.

Jednym z głównych współpracowników *Niwy* jest p. Teodor Jeske-Choiński, znany dobrze z wielu prac polemicznych.

Zawsze cięty i pełen werwy Jacek Soplica — (Olędzki) nie rzadko ukazuje się na szpaltach tego wybornego dwutygodnika.

* * *

Julian Łętowski, utalentowany autor *Izraela na puszczy* napisał jednoaktowy dramat p. t. *Simson*. Mozolna praca dziennikarska nie pozwala p. Łętowskiemu z większą gorliwością poświęcać się sztuce dramatycznej, która mu tak piękną zapowiada przyszłość — autor za to przygotował sporą wiązankę nowell, które niebawem wyjdą na widok publiczny. — P. Łętowski, stały współpracownik *Słowa*, pisuje zarazem w nocnem wydaniu *Kuryera Warszawskiego*.

Kazimierz Zalewski ukończył już swoją pięcio aktową komedyę p. t. *Nasi zięciowie*. Druk tej komedyi zapowiadają *Kłosy*, a teatr Rozmaitości wystawi ją w pierwszych dniach lutego, z Żółkowskim w jednej z głównych ról. Nowa sztuka Zalewskiego budzi gorączkową ciekawość i wszyscy wyczekują z wielką niecierpliwością jej przedstawienia. Autor *Damy treflowej* nie spoczywa na laurach, już zdobytych, bo dowiadujemy się, że przystąpi niebawem do pisania nowej komedyi, której tytuł brzmieć będzie: *Królowa opinii.*

W teatrach warszawskich niezwykły dotychczas ruch panuje. Po *Dianie*, *Smierci cywilnej*, *Półświatku*, niebawem wystawioną będzie komedya Augiera: *Bezczelni* i dramat ludowy: *Chata za wsią.* Niezależnie od tego repertuar Teatru Rozmaitości zapowiada kilka jednoaktowych sztuk. P. Tatarkiewicz energicznie i z prawdziwym zapałem pracuje, a dodać należy że zwierzchnictwo teatru warszawskiego, oceniając jego wytrwałość i jak najlepsze chęci utrzymania sceny na pierwszorzędnej stopie, pod względem właściwej wystawy sztuki ożywienia repertuaru, nie tamuje wcale jego działalności — o ile ta odpowiada stronie administracyjnej. Pod tym względem senator Gudowski jest nieubłaganym — a dziwić się temu nie można, kiedy się wie, — że teatr warszawski pozbawiony jest wszelkich subsydyów i zbyteczne szafowanie groszem mogłoby mu zadać potężny cios. Wspólnie więc z p. Folandem, tym nieocenionym i nigdy nie zmordowanym wiceprezesem teatru, senator Gudowski kładzie zawsze nacisk na finansowe powodzenie sceny warszawskiej. Augierowska komedya przeznaczoną została na poranek benefisowy p. Leszczyńskiego, znanego u was „Króla Sobieskiego“ — a obsadzoną została pięknie i właściwie: Giboyera grać będzie Rapacki, Bechamela Tatarkiewicz, Margrabiego Leszczyński, Cousliena Ostrowski, Margrabinę p. Marczello. Będzie to więc jedno z lepszych przedstawień na scenie warszawskiej. Opera wystawiła *Wesele Figara* Mozarta, w partyach kobiecych posługując się mniej głośnemi nazwiskami śpiewaczek z wyjątkiem Justyny Machwic bo pani Dowiakowska zatrzymaną jest w domu z powodu groźnej choroby dwóch jej synów — a nasza ulubiona Hermanka, długo jeszcze odciętą będzie od sceny. Wyjeżdża ona niebawem do Włoch, gdzie niewątpliwie odzyska zdrowie i siły.

* * *

Echo teatralne wpadło na szczęśliwą myśl urozmaicania swego tekstu literackiego sylwetkami większych i mniejszych gwiazd i gwiazdek teatralnych. Prywatne życie artystów budzi zawsze pewną ciekawość, każdy radby chociaż przez dziurkę od klucza zajrzeć do mieszkania artystki. Tę ciekawość do pewnego stopnia zaspokajają sylwetki *Echowe*; cóż, kiedy na umartwienie wielu, łaknących skandalików — autorowie badają tylko duchową stronę życia artystów i tę często w bardzo zabawny sposób, dowcipnie i uszczypliwie malują. Dużo gniewu i niezadowolenia wzbudza to w świecie artystycznym, a mimo to „każdy“ i „każda“ radaby poddać się jaknajprędzej pod rozbiór krytyczny. W szeregu niebawem znajdzie się p. Edward Wolski, nasz utalentowany i sympatyczny komiczny jeszcze *prémieré* i „gwiazdki“ teatru krakowskiego i lwowskiego, z wyjątkiem jednej, którą krytyka nasza zaliczyła do gwiazd stale świecących na firmamencie dramatycznym, pani Hoffmanowej, ocenionej poważnie i juz dawniej przez *Echo*

* * *

Kuryer Warszawski wydał numer noworoczny ozdobiony mnóstwem drobnych artykułów. Na wdzięczny ten materyał złożyły się piora stałych i niestałych współpracowników tego dzielnego i zawsze tego się trzymającego przewódzcy dzienników warszawskich. Zastęp ich nie lada — a pod komendą Wacława Szymanowskiego z adjutantem Władysławem Sabowskim nadają zawsze *Kuryerowi Warszawskiemu*, szerokie znaczenie. Trudno byłoby zaznaczać lepsze artykuliki, między innemi: Prusa, W. Szymanowskiego, Dygasińskiego, Lenartowicza, lub mniej udatne, jak wiersz panny Hajoty, pretensyonalnej warszawskiej literatki; całość przedstawia się wdzięcznie i loicznie, i dobrze świadczy o redakcyjnej żywotności *Kuryera Warszawskiego*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny. Jęczmień. Rzepak. Groch usposobienie dobre. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 9 stycznia 1886.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	5.75	6.85
Żyto gotowe	„	5.—	5.40
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	10.—
Groch do gotowania	„	6.—	8.25
Wyka	„	4.—	5.—
Bobik	„	5.—	5.50
Hreczka	„	5.75	6.50
Kukurudza	„	3.75	4.50
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	35.—	42.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„	—.—	—.—

Ruch handlowy objawia się tylko w pokryciu miejscowej konsumcyi. Żyto mniej poszukiwane; rzepak i groch zaniedbane. Tylko wyka i koniczyna w pięknych gatunkach chętniejszych znajdują odbiorców.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych; przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Kolej Karola Ludwika, Od 21 do 31 grudnia p. r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 130.327 złr. 28 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 42.816 złr. 87 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 5.672 złr. 25 cnt., ogółem 178.816 złr. 40 ct. W tym samym okresie 1884 roku było przychodu na pierwszej linii 176.570 złr. 10 cnt., na drugiej 62.801 złr. 46 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 4.776 złr. 27 ct., ogółem 244.147 złr. 83 ct. Od 1 stycznia zaś do 20 grudnia 1885 roku wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 6,094,211 złr. 28 ct. na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,770,947 złr. 01 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 168,879 złr. 71 ct., ogółem 8,034,038 złr. — ct., a w tym samym okresie 1884 roku na pierwszej linii 7,659,430 złr. 86 ct., na drugiej 2,013,072 złr. 72 ct, a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 88,005 złr. — ct *), ogółem zaś 9,760,508 złr. 58 ct. — Razem w roku 1885 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 6,224,538 złr. 56 c., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,813,763 złr. 88 cent., na kolei Jarosław-Sokal 174,551 złr. 96 cent W roku 1884 na kolei Kraków-Lwów 7,836,000 złr. 96 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 2,075,874 złr. 18 cent., na kolei Jarosław-Sokal 92,781 złr. 27 centów.

*) Za czas od 6 lipca do 20 grudnia 1884 r.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADEŚŁANE. (185)

Wyczytawszy w *Czasie* z 1 stycznia b. r. Nr 1 pod napisem: „Nadesłane“ sprostowanie niezgodne z prawdą, napisane w zamiarze odmówienia zasługi ks. Dr Adamowi Kopycińskiemu, położonej dla dobra kraju, poczytujemy sobie za obowiązek podać celem sprostowania następujące wyjaśnienie:

30 grudnia 1885 przybył do stowarzyszenia Gwiazdy, pan Ziemieński i przedstawił się sekretarzowi tegoż stowarzyszenia jako delegat, prosząc, by go poinformowano o darach złożonych na cele stowarzyszenia przez ks. Sanguszkę i o rozwoju tegoż stowarzyszenia. — Sekretarz w najlepszej myśli oprowadził delegata po lokalu stowarzyszenia, pokazał mu portrety książąt Sanguszków, których rękodzielnicy do swych najhojniejszych dobrodziejów zaliczają, przedłożył książki kasowe i posiedzeń, ofiarował egzemplarz statutów dawniejszego stowarzyszenia młodzieży przemysłowej „Gwiazdka,“ założonego jeszcze w roku 1869, które się jednak dla braku członków w roku 1880 rozwiązało, oraz egzemplarz statutów stowarzyszenia rękodzielników chrześciańskich „Gwiazda tarnowska,“ zarejestrowanego z poręką ograniczoną do pięcio-krotnej wkładki rocznej, powstałego na miejsce już upadłego stowarzyszenia „Gwiazdka“.

Pierwsze stowarzyszenie było czysto humanitarne i tylko dla czeladzi, drugie zaś jest humanitarne i zarobkowe dla rękodzielników samoistnych i czeladzi zarazem. Założycielem tego drugiego stowarzyszenia jest rzeczywiście X. Dr Adam Kopyciński, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa i dlatego słusznie przypisują mu tę zasługę dzienniki, które znają prawdziwy stan rzeczy.

Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 5 listopada 1881 r. i na tym dniu wręczył Dr Jan Czerwiński przez p. Spławińskiego, 1000 złr. na cele stowarzyszenia. Nie w roku 1880, ale 5 listopada 1881 r. wynosił fundusz stowarzyszenia, powstały z darów różnych dobrodziejów miasta Tarnowa 1,915 złr., jak to księga kasowa wykazuje. Później wpływały hojne dary, np. książę Sanguszko darował materyał na podłogę w sali Stowarzyszenia, Kasa Oszczędności w Tarnowie darowała w 1883 r. 1465 złr. Stowarzyszenie przejęte jest wielką wdzięcznością i czcią dla swych dobrodziejów, ale mimo to głosi wszem wobec i każdemu zosobna, że założenie stowarzyszenia i jego pomyślny rozwój zawdzięcza jedynie X. Drowi Adamowi Kopycińskiemu i że jego usilną i prawdziwie kapłańską pracą uchronione zostało od wpływu socyalistów. Komu miłą jest prawda, a nieprzykrem uznanie cudzej zasługi, może się łatwo o tem przekonać choćby tylko w c. k. Starostwie w Tarnowie, gdzie listy socyalistów francuskich i wiedeńskich nadesłane tarnowskiej „Gwiazdzie“ zostały złożone.

Stowarzyszenie rękodzielników chrześciańskich „Gwiazda Tarnowska,“ z poręką ograniczoną do pięciokrotnej wkładki rocznej.

Szczęsny Boczkowski, zastępca dyrektora. *Jan Styła*, sekretarz. *Jan Breitseer*, kurator. *Józef Żmurko*, kurator. — *Józef Tomkiewicz. Henryk Erasmus. Władysław Woliński. Franciszek Kubisztal. Władysław Małeta.*

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

W Konstantynopolu obawiają się, aby kongres europejski nie wyniknął ostatecznie z przebiegu spraw bałkańskich, są bowiem przekonani, że w takim razie nietylko unia bułgarska, ale i ustępstwa terytoryalne na korzyść Serbii i Grecyi przyszłyby niezawodnie do skutku. Porta stara się więc o bezpośrednią ugodę z Bułgaryą, na wszelki wypadek zaś ma podobno zamiar opierania się woli mocarstw dalej sięgającej i liczy w tej mierze na pomoc Rosyi.

Na radzie ministrów, która się w Belgradzie dnia 8 b. m. odbyła, okazały się różnice zdań, skutkiem których Marinkowicz i Rajowic podali się do dymisyi. Ostatni żądali podobno bezzwłocznego zwołania skupczyny, co reszta ministrów uważała za niekoniecznie w tej chwili potrzebne. Zwołana na dzień 9 b. m. ponowna rada ministrów, w której i Horwatowicz weźmie udział, ma się przedewszystkiem zająć sprawą zawarcia pokoju z Bułgaryą, a tem samem i instrukcyą dla Mijatowicza.

Telegramy.

Belgrad 11 stycznia. Mijatowicz przybył tu i konferował dziś z ministrem spraw zagranicznych i z królem. Serbia proponuje Bukareszt na miejsce rokowań pokojowych.

Wiedeń 11 stycznia (pryw. *F*). Zdaje się, że porzucono już myśl wybrania Konstantynopola na miejsce rokowań pokojowych. Serbia proponuje Bukareszt, a w tutejszych sferach dyplomatycznych wspominają o wyborze Wiednia na miejsce tychże rokowań. Wybór ten zdaje się do tej chwili być bardzo prawdopodobnym.

Uwagi godny list petersburski w *Pol. Corr.* z 7 stycznia stwierdza, iż usposobienie Cara Aleksandra dla księcia Bułgarskiego nie zmieniło się ani wskutek zwycięstw, ani wskutek najświeższych jego uprzedzających kroków. Pogłoski o mającem nastąpić pojednaniu między Carem a księciem Bułgarskim, tudzież o przyjęciu go napowrót do armii rosyjskiej, są całkiem bezpodstawne. Natomiast faktem jest, że Car gotów jest sankcyonować bułgarsko-rumelijską unię, skoro ta doprowadzoną zostanie do harmonii z postanowieniami traktatu berlińskiego. Opinia publiczna w Rosyi, inaczej jednak myśli o osobie księcia Aleksandra i przeważa tam zapatrywanie, że pojednanie z księciem powinno nastąpić; że książe powinien być pozyskanym jako sprzymierzeniec i w sferze interesów rosyjskich utrzymany.

Belgrad 11 stycznia. Doniesienie, że Serbia zamierza poruszyć kwestyę zawarcia traktatu handlowego z Bułgaryą, jest zupełnie bezzasadne.

Król przyjmował wczoraj deputacye z dystryktów szabackiego, waljewskiego i wranijskiego, które mu składały dowody lojalności.

Berlin 11 stycznia. *Post* pisze, że usposobienie rządu greckiego staje się coraz spokojniejsze. Dziennik ten dodaje jednak, że nawet ewentualna grecko-turecka wojna nie grozi pokojowi europejskiemu. Konflikt serbsko-bułgarski został powstrzymany wskutek interwencyi mocarstw i prawdopodobnie będzie załagodzony. W przyszłości będzie jednak reguła, aby każde państwo bałkańskie, któreby chciało własnowolnie zmienić porządek na półwyspie bałkańskim, pozostawione zostało swemu własnemu losowi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 11 sty. (Ze Sejmu). Wniosek Lasockiego przekazano komisyi administrac.; Pławickiego komisyi kultury krajowej, a Koziebrodzkiego komisyi szkolnej.

Sawa interpeluje Namiestnika o niedokładności przy zakładaniu ksiąg gruntowych.

Namiestnik odpowiada na dawniejsze interpelacye: Lenińskiego o świadectwach prywatnych lekarzy w sprawach karnych; Sieczyńskiego o rozwiązaniu czytelni w Berezowicy i Stanisława Jędrzejowicza o opodatkowaniu rotmanów w Ulanowie.

Na wniosek Jana Tarnowskiego rezolucye wiecu rolników, przekazane dawniej komisyi kultury, rozdzielono obecnie między komisye: kultury, bankową, podatkową i gorzelnianą.

Uznano za ważny wybór Mroczkowskiego ze Stanisławowa.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto wnioski i rezolucye komisyi kultury względem szkół rolniczych, folwarku i eksploatacyi torfu w Dublanach.

W dyskusyi ogólnej nad projektem ustawy rybackiej wniósł Bobczyński odroczenie sprawy do przyszłej sesyi. Po wymownych wywodach Artura Potockiego i Bobrzyńskiego odraczający wniosek Bobczyńskiego upadł. Szczegółowa rozprawa rozpocznie się jutro. Jutro stanie na porządku dziennym także budżet szkolny.

Wiedeń 11 stycznia. Od soboty wieczór do niedzieli rano trwała tu przy silnym wichrze niezwykła nawalnica śnieżna. Ruch na ulicach jest bardzo utrudniony. Spóźniło się też skutkiem tego wiele pociągów kolejowych. Tramwaje tutejsze mogły kursować dopiero od godziny 9½ zrana wczoraj. Kurs tramwajów na przedmieściach był częściowo przerwany.

Praga 11 stycznia. Do *Narodni Listy* donoszą z Wiednia: Stanowcze i pełne taktu wystąpienie namiestnika Krausa w sejmie czeskim, sprawiło w sferach najwyższych bardzo dobre wrażenie. Jedynym rezultatem niemiecko-narodowych wycieczek jest jeszcze silniejsze wzmocnienie pozycyi namiestnika.

Frankfurt 11 stycznia. Zgłaszanie podpisów na pożyczkę celem uregulowania doliny rzek Temesz i Bega, jest tak liczne w tutejszem miejscu podpisów, niemieckim „Effectenbank,“ iż prawdopodobnie liczba podpisujących się będzie większą niż potrzeba.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 11 stycznia. Akademia Umiejętności wybrała Arcyksięcia Rudolfa członkiem honorowym.

Kijów 11 stycznia. Warsztat w magazynie arsenału został przedwczoraj wskutek eksplozyi zupełnie zniszczony. Czterech żołnierzy straciło życie, a trzech jest ciężko rannych.

Kursa. Wiedeń 11 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 83.85.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·—. Renta srebr. 84·05. — Renta złota 112 —. 4% Renta złota węg. 100 95. Losy z r. 1860 140·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 874·—.— Akcye kredyt. 296.30 Londyn 126 95.— Napoleony 10 06. — Lombardy 132·75. Losy roku 1864 170·— — Akcye Kolei Karola Ludwika 218·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 103·50. Losy prem. węgiersk. 117·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149·75 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50 — 6% Listy zast. hipot. 102·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183·75. — Marki 62·20 — Ruble 124·50 — Dukaty 5·94. — Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11-go stycznia.— Banknoty austryackie 160·75. — Krótki Wiedeń 160·70. — Banknoty ros. 200·55 — 5% Listy zast. Polskie 61·60. — 4% Listy Likw. Polskie 55·90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 87·85 — Akcye austr. kredytowe 491·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano
Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano
Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 35	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	84 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 55
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 50	88 30
5% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	219 50	221 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 —	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „ „	8 60	9 25
Wiedeń 8 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 85	84 —
4⅖% „ srebrna	84 05	84 25
4% „ złota	111 60	111 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 60
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 40
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	103 50	104 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 80	104 40
Węgierskie „ „	103 75	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 75	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 25	— —
6% Renta węgierska złota	100 90	101 05
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	110 70	111 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 25	104 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	227 50	228 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 20	295 50
„ Bank węgierski . 200 „	302 75	303 25
Depositen-Bank . 200 „	193 —	194 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	562 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	874 —	875 —
Unionbank . 100 „	77 50	77 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 25	105 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	470 —	472 —
Elżbiety . 210 „ „	244 —	244 50
Linz-Budweis . 200 „ „	215 25	215 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	204 75	205 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2295	2300
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	220 —	220 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149 75	150 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 50	227 —
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	159 75	160 —
Rudolfa . 200 „ „	187 —	187 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 —	184 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	267 75	268 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 —	133 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 25	174 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 —	174 50
„ Westb. . 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ prem.	98 80	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 60	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 25	104 25
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 70	101 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 70	116 20
„ za 200 Mrk. nie op.	124 40	124 90
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 80	106 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 30	113 90
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	92 90	93 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 25	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 90	104 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	131 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	122 75	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 50	203 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 50	— —
„ „ . 200 złr. 5%	129 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 —	107 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	99 80
„ Nordost . 300 „ „	98 70	99 10
„ „ złotem . 200 „ „	134 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . fr. 400	16 75	17 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 75
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. „ 20	19 —	20 —
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	17 50	18 20
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 —	45 —
Palfy „ 42	39 25	39 75
Rudolfa „ 10	19 40	19 80
Salma „ 42	57 25	57 75
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	53 25	53 50
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 20	29 30	29 80
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	10 04	10 05
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 40	11 43
Marki niemieckie za 100 marek	62 20	62 30
Rubel papierowy za 100	124 50	125 —
Lwów 8 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 65	100 65
4% „ „ „ „ „	90 55	91 55
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 8 Stycznia.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
kupon	— —	40

(197)

FLORYAN Sternstein HELCEL

właściciel dóbr ziemskich,
urodzony dnia 4 maja 1814 r., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6go stycznia 1866 r. w Mianocicach w Królestwie Polskiem.

Nabożeństwo i złożenie zwłok do grobów familijnych odbędzie się we wtorek dnia 12 stycznia b. r. o godz 10 zrana w kaplicy cmentarnej w Krakowie, na które w żalu pogrążona małżonka wraz z dziećmi i rodziną Znajomych i Przyjaciół zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie we czwartek dnia 14 b. m. o godz. 10 w kościele OO. Kapucynów.

---

(83)

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA WĘZYKA

odprawiać się będą

Msze święte

w kościele św. Barbary

we środę dnia 13 stycznia b. r.

o godz. 9 zrana.

---

(75)

Za dusze ś. p.

JÓZEFA i EMILII
z hr. Ossolińskich

hr. Krasińskich

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów

we środę dnia 13 stycznia 1886

o godz. 10 zrana.

(89-1 2)

Za duszę ś. p.

JULIUSZA JAXY

Bobowskiego

c. k. Radcy Dworu i t. d.,
odprawiać się będą
w piątek dnia 15 stycznia b. r.
o godzinie 10
DOROCZNE

Msze święte

w kościele św. Barbary

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemym: X. Kanonikowi Szerszeniowi, X. Wikaremu Nowakowi, zacnemu X. Wikaremu Nazimkowi, najczcigodniejszym OO. Bernardynom, Kapucynom i Reformatom, jak również Szanownej Publiczności za wzięcie łaskawie udziału w oddaniu ostatniej przysługi mej ś. p. żonie Franciszce, składam szczére i serdeczne „Bóg Wam zapłać". (199)

Jan Staszczyk,
inspektor straży dochodów akc. miasta Krakowa.

Garnitur paryskich mebli

i innych, dla braku miejsca jest do sprzedania przy ulicy św. Jana pod Nr. 2, na drugiem piętrze w Krakowie. (194-1-)

Agronom

5,000 do 6,000 złr.
kaucyi złożyć mogący — poszukuje posady jako administrator lub rządca dóbr. — Wiadomość w Biurze komisowem *Karola Wolańskiego* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 8. (193-1-3)

Sznurówki

pierwszej krakowskiej fabryki na II. piętrze w Rynku 12.

Polecam jako najważniejszą podstawę toalety damskiej. Sznurówki moje odznaczają się od wszystkich sklepowych i tak zwanych francuskich dobrym, dogodnym i podług mody staniczków zastosowanym krojem. Materyały trwałe.

Sznurówka damska fasonu niemieckiego złr. 2—25
„ „ francuskiego „ 5—25
„ dziecinna od 80 ct. do złr. 3·50.

Ceny stałe. — Są i higieniczne gotowe. (190-1-4)

Najnowsze Brewiarze z r. 1885

w 4 tomach, w 8-ce, na welnie, drukiem wielkim wyraźnym, czerwonym i czarnym, z patronami polskiemi, oprawne w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi po **28 złr. i 24 cent.** (a w pąsowy szagryn o 3 złr. i 20 cent. drożej) świeżo otrzymała (195 1-4)

**KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**
w KRAKOWIE.

Do Pana Adama Morawskiego.

Wzywam Pana do zapłacenia weksla, który Panu poręczyłem, a którego Pan nie płaci, i z tego powodu jestem narażony na nieprzyjemności, bo muszę za Pana płacić; aż do skutku wzywać będę.

(196-1-3) **Sebastyan Rogalski**, cukiernik.

Mam honor zawiadomić Szan. Panie, iż zaopatrzyłam mój **MAGAZYN KWIATÓW** w znaczny wybór garnirunków do sukien, oraz roślinek do przystrojenia salonów, jakoteż i bukietów stołowych, wszystko po nader umiarkowanych cenach. — Mieszkam zawsze w tymsamym domu przy ul. Szewskiej pod L. 1, na I. piętrze. (183 1-3)

Teofila Pachulska.

REALNOŚĆ

przy ulicy Krowoderskiej

obejmująca około $^3/_4$ morgi powierzchni i dom parterowy, jest pod przystępnemi warunkami do sprzedania. — Wiadomość u p. Dra *Mycińskiego*, w biurze notaryalnem, ul. Kanonicza L. 14. (187-1-4)

Bole zębów wszelkiego rodzaju, nawet jeżeli zęby są dziurawe i nadpsute, usuwa natychmiast na zawsze słynny **Indyjski wyciąg.** — Z powodu swej znakomitości powinien się znajdować w każdej rodzinie.

Jedynie prawdziwy po 35 i 75 centów w składzie dla **Krakowa** u **aptekarza p. W. Redyka.** (3047-8-20)



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (2911-29-)

Ostrożność wskazana!

Z innych stron w podobnem ogłoszeniu wychwalane kaftaniki po 1 złr. 80 i 1 złr. 85 ct. są ordynaryjnemi chłopskiemi kaftanikami, których dostarczamy **tylko po 1 złr. 50 ct.** za sztukę!



Nieprzepuszcza ani zimna, ani wilgoci. Tylko 1·90 ct.

nowo-wynaleziony, bardzo dobry, grubo tkany, przylegly, ciepły

kaftanik „obywatelski."

Niema nic **lepszego, trwalszego, tańszego i wygodniejszego** jak te nowowynalezione praktyczne kaftaniki „obywatelskie" męskie i damskie, dla chłopców i dziewcząt, które są w zapasie w kolorze szarym, brunatnym, naturalnym, ciemnoniebieskim i czarnym. Odznaczają się one

1. przyleganiem do każdego ciała,
2. utrzymaniem jednakiego ciepła ciała,
3. oszczędzeniem innych drogich zwierzch. sukien,
4. trwałością, taniością, pięknym modnym krojem.

Kto ma kaftanik „obywatelski" jest w zimie najlepiej ochronionym przeciw zimnu, dlatego nikt niepowinien wzdrygać się przed małym wydatkiem, gdyż należy to uczynić dla swego zdrowia.

Oprócz tego jest na składzie:

1200 ciepłych zimowych kaftaników z wełny merynosowej we wszelkich gatunkach dla mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewcząt I. gatunek **1 złr. 40** II. gatunek **1 złr. 20** za sztukę.

1300 ciepłych zimowych majtek z wełny merynosowej we wszelkich barwach dla mężczyzn i kobiet I. gatunek **1 złr. 40** II. gatunek **1 złr. 20** za sztukę.

1000 par grubych ciepłych pończoch zimowych, 3 pary **tylko 1 złr. 90.**

1250 par grubych ciepłych skarpetek zimowych, tylko 1 złr. 40.

900 damskich spodnic trykotowych, grubych i ciepłych jak futro ze wspaniałemi 3 do 5 rzędowemi kolorowemi bordiurami i francuskim szlakiem, dawniej 5 złr., teraz **tylko 1 złr. 70** za sztukę.

Jedyne miejsce sprzedaży i rozsyłki za zaliczką pocztową tylko u podpisanego. 21-2-3)

Rabinowicz' Versandthaus
Wien III. Hintere Zollamtstrasse 9.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** ☛ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☚ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (101-217-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

JAN IHNATOWICZ

poleca

WYPROBOWANE I NIEZAWODNE SRODKI KOSMETYCZNE,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cent.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

Violin srodek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 cent.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. — Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon 50 cnt.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika Nr. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2. (3078 3-)

WZOREM I ZNAKIEM OCHRONNYM ZABEZPIECZONA OD FAŁSZERTSW.

Sól żołądkowa

(proszek na trawienie)

JULIUSZA SCHAUMANNA,

właściciela apteki obwodowej w Stockerau.

Według zdania słynnych lekarzy wskutek swego składu najskuteczniejszych środków aptecznych, oddziaływa ten środek szczególnie na trawienie i przeczyszczenie krwi. — Nadzwyczajną skuteczność osiągnięto przeciw **katarom żołądka i kanale odchodowym i tychże skutkom:** na zbytnie kwasy w żołądku, **brak apetytu, zgagę, obrzęknięcie jelit brzusznych, cierpienia hemoroidalne,** przeciw wszelkim przypadłościom osłabienia u kobiet i dzieci, przeciw **bladaczce, wychudnięciu blednicy i migrenie.** Przez ciągłe używanie jest ta sól jedynym środkiem radykalnym przeciw **melancholii i hipochondrycznemu usposobieniu.**

Do nabycia u fabrykanta i właściciela apteki w Stockerau, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro Węgier. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka za zaliczką najniej 2 pudełek.

Przy kupnie tego preparatu uprasza się żądać wyraźnie „Schaumanns Magensalz."

Składy mają w następujących miastach w Galicyi: w **KRAKOWIE Emil Stockmar** apt., **Ant. Dylski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **E. Kräutler** handel środków aptecznych; w BRZEŻANACH Bron. Dembiński apt.; w BUDZANOWIE Dyonizy Jasieński apt.; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt.; w KOŁOMYI Ed. Stenzl apt.; w KUTACH Aleksander Zagajewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker, J. Beiser, i P. Mikolasch aptekarze; w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt. Wład. Nahlik apt., A. Mańkowski apt.; w PRZEMYŚLANACH Em. Baranowski apt.; w PODWOŁOCZYSKACH Gustaw Morawetz kupiec, Schaitter & Comp.; w RZESZOWIE Adal. Kalinowski apt.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt.; w STANISŁAWOWIE A. Beile apt., Jan Macura apt.; w STRYJU Leon Gärtner apt.; w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz i Herm. Kabane apt.; w WIELICZCE Bruno Mieżyński apt.; w ŻYWCU Alfred Blumenthal apt., — tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach austryacko-węgierskiej monarchii. (2795-3 6)

Główna wygrana pół miliona! — **NOWY LOS** — **Główna wygrana pół miliona!**

Przez włoski rząd poręczone

włoskie losy Czerwonego Krzyża,

rocznie 4 ciągnienia, mianowicie: 1. lutego, 1. maja, 1. sierpnia, 1. listopada.

Główne wygrane frank. 500,000, 200,000 itd.

Najmniejsza wygrana 30 franków, rośnie do 45 franków, wraz z kwitem wygrania, dlatego nawet przy najmniejszej wygranej osiąga się już zysk a każda strata jest wykluczoną. Przez poręczenie włoskiego rządu jest także bezpieczeństwo bezwzględne.

Sprzedajemy te losy na prawnie wystawione 47

☛ kwity częściowe ☚

1 sztukę	na 11	miesięcznych spłat	po 1 złr.	50
5 sztuk	„ 20	„	„ 4 „	20
10 „	„ 20	„	„ 8 „	40

Już po złożeniu pierwszej spłaty gra kupujący na wszystkie wygrane sam jeden.

Oryginalne losy sprzedajemy ściśle po dziennym kursie **po 14 złr 25 cent.**

Kantor wymiany **Werner & C.,** w Wiedniu,
Verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 43.

Główna wygrana pół miliona! — ☛ **Zamówienia z prowincyi wykonane będą odwrotnie.** — **Główna wygrana pół miliona!**

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i nieszkodliwe **Wyroby angielskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 złr. za tuzin, suspenzorya od 60 ct. wzwyż, patent. gumowe przyrządy do ochrony spodni para 50 ct, **paski rupturowe** z patentow. sprężynami po 3, 4 złr. i 5 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe — ozsyła **PUNKTUALNIE i DYSKRETNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH

w Wiedniu, **I., Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i I. Freiung 2 w Bazarze bankowym.**

NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (176-1-)

Osłabienie męzkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna

proszek peruwiański



(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie męzkie (impotencyę)**, a u kobiet **niepłodność**. Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **straty soków i krwi**, a szczególniej w **osłabieniach męzkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (165 7-18)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

☛ Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.** ☚

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk**, apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

---

3 wydanie (nowe)
w księg. **Huber & Lahme w Wiedniu, I., Herrengasse Nr. 6, Handbuch für Nervenkranke,** ściśle natur. (bez żadnego lekarstwa) 3 wyd., cena 1 złr., pocztą złr. 1·10. NB. Doskonałe dzieło o leczeniu (125-8-10)



TORD-BOYAUX
Trucizna niezawodna na szczury, myszy etc. Pudełko **75** centymów.
PIOT RACIA, dawniej GUÉRARD, 28, ulica Ste-Croix-de-la Bretonnerie w Paryżu.
W Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
131-10-

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym** oraz **katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. — W Krakowie w aptekach p. p. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (135-14-)

Słabość męzką

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). [8-2]

OBWIESZCZENIE.

Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej ogłasza w myśl §. 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, że budżet powiatowy na rok 1886 został na dni 14 w kancelaryi Wydziału wyłożony do przejrzenia przez opodatkowanych. (42-2-3)

Tarnów, d. 2 stycznia 1886 r.

Kandydat notaryalny

z 6-letnią praktyką notar. i adwokacką, poszukuje umieszczenia. — Adres: *F. Zieliński* w Krakowie, ulica Gołębia Nr. 8. [73-3-3]

Bona Francuzka z dobremi świadectwami, oraz ***guwernantka Francuzka,*** są do umieszczenia zaraz przez Biuro *M. Wysockiej*, ulica Bracka Nr. 5. (81-3-3)

☛ Zyskowny zarobek! ☚

Osoby **wszelkich stanów,** stale w jednem miejscu przebywające, które chcą się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych** na spłaty częściowo, będą przez pewien **pierwszorzędny dom bankowy** przyjęte pod **bardzo korzyst. warunkami.** — Przy cokolwiek ruchliwości można liczyć na

miesięczny zarobek 100 do 200 złr.

Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia przyjmuje *Rudolf Mosse* w Wiedniu, pod lit. **„J. 1150".** (22-2-6)
Korespondencye tylko w niemiec. języku.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

asygnaty kasowe

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4^1/_2$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r (2643-52-)

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**



Jedynym a całkiem nieochybnym środkiem, nawet gdyby już nic nie miała skutkować przeciw wypadaniu włosów, jest mój amerykański oryginalny — Bay Rum. Ten środek zatrzymuje wypadanie włosów w przeciągu 8 dni i zapewnia obfity ich odrost po dwudziestu czterech dniach. Bole głowy i inne nieczystości znikają przez noc. Środek do mycia głowy niezbędny w każdej toalecie. Cena złr. 1·40. Główny skład u **J. Wessely,** dyplomowanego aptekarza w Wiedniu, I., Augustinerstrasse Nr. 7. Flaszki bez mojego dokładnego adresu, zawierają falsyfikaty!!! Wysyłka pocztowa codziennie. — Składy u aptek. *Redyka* w Krakowie, *Ruckera* we Lwowie, *Jamrogiewicza* w Opawie i we wszystkich większych aptekach. (2665-13-16)



Istniejący od 20 lat **handel obuwia**

A. J. Löw & Co., szewcy

w Wiedniu, I., Kärnthnerstrasse Nr. 6,

poleca swoje własne **wyroby** (żaden towar fabryczny) butów, trzewików i kamaszków **męskich, damskich** i dla **dzieci, do salonu,** na **przechadzkę, polowanie** i **podróż** w najlepszym gatunku, najświeższym kształcie i uznanej od długoletniego istnienia **trwałości** i taniości.

Na obecną porę szczególniej godne uwagi **KAMASZKI NA ŚLIZGAWKĘ,** tudzież **balowe i wieczorkowe.** — Przy zamówieniach wystarcza nadesłanie starego bucika na wzór. (117 9-15)



„COCAIN SECT"

amsterdamskiego komandytowego Towarzystwa fabryki likieru

w Mödling pod Wiedniem.



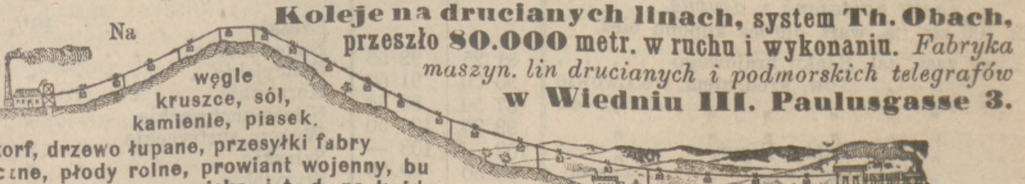
Oryginalna butelka zł. 1·20 bez akcyzy.

Ten wyborny likier destylujemy z rośliny kokowej, której zadziwiające przymioty dopiero w ostatnim czasie zupełnie uznano, odtąd przez wszystkich znakomitych lekarzy są wychwalane. Wedle naukowych badań objawia się po użyciu koki nagle wesołość i uczucie lekkości; człowiek czuje wzrost zapanowania nad sobą, większych sił i jest zdolniejszym do pracy. Długotrwającą natężoną duchową lub muszkułową pracę można wykonać bez znużenia, wszelką nieregularność w trawieniu i wszelkie osłabienie przy dłuższem używaniu stale ustaje.

Składy utrzymują w **Krakowie** J. F. Fischer, Antoni Hawełka, Jan Janiga, M. Jawornicki, w **Tarnowie** Tadeusz Scharff, w **Rzeszowie** E. G. Neugebauer, w **Jarosławiu** Józef Krasicki, we **Lwowie** F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, O. F. Winkler, J. Ważny, w **Tarnopolu** A. Ciaskowski, w **Kołomyi** St. Romanowicz, Witold Skrzyński, w **Stryju** Lechicki i Kosturkiewicz, w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński, w **Samborze** Bukietyński i Sp., w **Przemyślu** Narodnaja Torhowla, Karol Schabenbeck. Składy prawie we wszystkich handlach korzennych i łakoci państwa austr. albo wprost pocztą. 3 oryginalne butelki opłatnie pocztą. (115-8-36)

Transport na wyprężonych linach stalowych.

Koleje na drucianych linach, system Th. Obach, przeszło **80.000** metr. w ruchu i wykonaniu. *Fabryka maszyn. lin drucianych i podmorskich telegrafów* **w Wiedniu III. Paulusgasse 3.**



Na węgle, kruszce, sól, kamienie, piasek, torf, drzewo łupane, przesyłki fabryczne, płody rolne, prowiant wojenny, budowle fortec, nasypiska, i t. d. na każdą długość, w każdym terenie.

☛ **Najlepszy system. Doskonałe liny stalowe.**
Inżynierowie z dobremi znajomościami otrzymają zastępstwo. (14-2-6)

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Większe i mniejsze apartamenta tudzież **oddzielne pokoje** można wynajmywać podczas pory zimowej **miesięcznie** po **zniżonych cenach włącznie z obsługą.** — **Winda osobowa** w hotelu. (119 8 40)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*